

W numerze m.in.:

- ☆ Kampania wyborcza (str. 3)
- ☆ Z wizytą u Łemków (str. 4)
- ☆ Ludzie mają dość personalnych rozgrywek! (str. 5)
- ☆ Spowiedź małolata (str. 9)
- ☆ Różnowiercy z Bryliniec (str. 10)
- ☆ Parodia egzaminu na prawo jazdy (str. 13)

*Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzeskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!*

POGRA TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW NICZYE

ROK III NR 34 (117)

24 SIERPNIA 1993 r.

NR INDEKSU 371920 CENA 2500 zł

Od neurastenii do depresji

Najczęściej opisywaną i rozpoznawaną nerwicą jest **neurastenia**. Spośród innych zespołów nerwicznych wyodrębnił ją w 1880 r. G.M. Beard. Jest ona skutkiem różnych urazów psychicznych, nawet odległych w czasie. Obserwujemy ją np. po wojnie u więźniów obozów koncentracyjnych, po różnych zawodach życiowych (zwichnięta kariera, zawodowa miłość itp.). Rzadko jest skutkiem przemęczenia pracą. Skargi są niemal zawsze wielonarządowe. Dominują zaburzenia uwagi, zapamiętywania i koncentracji, niepokój, lęki, apatia, nadwrażliwość (zwłaszcza na bodźce słuchowe), stałe uczucie zmęczenia. Czasem występuje nadmierna pobudliwość, wybuchowość, trudności w zasypianiu, niezdeterminowanie, niezdolność do podjęcia decyzji i ta trudna do przetrwania wielomówność z odcieniem dealektowania się przy opisywaniu zgłaszanych skarg. Często współistnieją: choroba wrzodowa żołądka lub dwunastnicy, biegunki, zaparcia, wysypki skórne, upośledzenie wydolności płciowej (utrata wiary w istniejące możliwości).

Inną odmianą nerwicy jest **psychastenia**. Wyodrębnił ją w 1908 r. Pierre Janet. Cechuje się wzmoczoną skłonnością do rozważań, przeżywaniami wątpliwości, niedomaganiem w inicjowaniu i podejmowaniu decyzji, słabością woli, postanowień i trudnością zmuszania się do ich realizowania. Często są zaburzenia w sferze seksualnej (trudności wzrodu, przedwczesny wytrysk).

Histerię od dawna łączono z zaburzeniami organów płciowych kobiety, chociaż już w XVII w. Sydenham wykazał, że spotyka się ją także u mężczyzn. Freud widział w objawach histerycznych stłumione i wyparte ze świadomości reakcje i konflikty seksualne, datujące się od dzieciństwa. To właśnie tę postać nerwicy Charcot nazwał „wielką naśladowniczką”. Ilekroć bowiem inicjalnych objawów chorób inwazyjnych skrywa ta pogardliwie traktowana histeria?

Z najczęściej występujących objawów tzw. „czyste”, „klasycznej” histerii wymienia się: bóle w jamie brzusznej (zwłaszcza w okolicy jajników), bóle głowy, czkawkę, różnego rodzaju spazmy czucia i porażenia różnych odcinków ciała — zawsze krótkotrwałe, szybko przemijające, zazwyczaj pokonfliktowe. Zdarza się przemijająca ślepotę, głuchotę, nadmierną potliwość (czasem pot krwawy). Największe niepokoję otoczenia budzą d r g a w k i. Różnią się one od drgawek występujących na podłożu organicznym (np. padaczkowym) tym, że trwają różnie długo, nasilają się w miarę wzrostu zainteresowania otoczenia i są podatne na sugestię. Nigdy nie występują w samotności, nie powodują obrażeń ciała (a więc upadek na podłoże jest kontrolowany).

Inną grupą nerwic są **nerwice lękowe** i **nerwice natręctw**. Nie ma takiej postaci nerwicy, której nie to-

warzyszyłyby mniejsze lub większe lęki. W tej postaci górują one nad innymi towarzyszącymi objawami. Oto niektóre z nich: lęk przed przestrzeniami zamkniętymi lub otwartymi, przed wysokością, głębokością, przed śmiercią, przed przedmiotami ostrymi itp.

Natręctwa wyrażają się w nieodpartym przymusie do wykonywania tej samej czynności. Jest to rodzaj nerwicy najbardziej oporny na leczenie, a brak zrozumienia wśród najbliższych i w otoczeniu pogłębia kłopoty terapeutyczne i utrwala istniejące dolegliwości. Z tego powodu wielu badaczy twierdzi, że u podłoża tejże nerwicy może krywać się organiczne uszkodzenie centralnego układu nerwowego.

Trema, czyli **nerwica oczekiwania** pojawia się zazwyczaj przed wejściem na scenę czy innym występem publicznym, przed załatwieniem jakiejś poważnej sprawy, gdy nie jesteśmy pewni „przyjdzie, nie przyjdzie” itp.

Odrębnym i bardzo złożonym problemem są zespoły **depresyjne**. Melancholia lub depresja określa nie tylko grupę zaburzeń psychicznych, których głównym objawem jest obniżenie podstawowego nastroju, lecz także wszelkie, krótkotrwałe stany złego samopoczucia, zniechęcenia, apatii, przygnębienia, braku wewnętrznej spokoju. Zdaniem wielu badaczy depresja jest najczęstszym zaburzeniem psychicznym, zaś u około 25 proc. chorych stanowi przyczynę **samobójstwa**. Jest to już zatem problem społeczny.

Czym więc jest nerwica — samodzielną chorobą czy zespołem objawów, zwiastujących ciężką chorobę narządową. Jest zarówno jednym jak i drugim — chorobą samą w sobie (bardzo często niewdzięczną w leczeniu), ale też może być zapowiedzią ciężkiej choroby somatycznej, o czym niejednokrotnie miałem okazję przekonać się podczas własnej praktyki lekarskiej na oddziale neurologicznym szpitala w Jarosławiu.

Na podstawie posiadanej dokumentacji 1100 przypadków guzów pierwotnych mózgu i około 300 przerzutowych wywnioskowałem, że **prawie 40 proc. pierwotnych guzów mózgu rozpoczynało się zespołem neurastenicznym**, na drugim miejscu plasowały się zespoły **depresyjne**, zaś na trzecim — **hipochondryczne** (głównie w guzach przerzutowych).

Tak więc nerwicy nie wolno bagatelizować czy lekceważyć ani tym bardziej — wykpiwać!

Dr nauk med. **TADEUSZ BIELECKI**

Spośród nich wybierzesz

Przedstawiamy 15 list kandydatów na posłów, zarejestrowanych przez Wojewódzką Komisję Wyborczą w Przemysku, na których znajduje się stu pretendentów do sejmowych foteli. Tylko czworo z nich zasiądzie na Wiejskiej. Radzimy wyborcom, by wycieli i zachowali niniejszą publikację, a także by uważnie przyglądali się przedwyborczym harcom kandydatów. Łatwiej wówczas będzie się można zdecydować na kogo oddać swój głos.

Polskie Stronnictwo Ludowe

1. Zbigniew Mierza, lat 38, inżynier rolnik, poseł poprzedniej kadencji, zam. w Białobokach (gm. Gać).
2. Mieczysław Kasprzak, lat 40, inżynier rolnik z Ostrowa (gm. Radymno).
3. Józef Michalik, lat 39, inżynier rolnik z Oleszyc.
4. Antoni Prokopowicz, lat 45, nauczyciel z Przemysła.
5. Leonard Wojciechowski, lat 37, inżynier kolejarz z Przemysła.
6. Adam Malec, lat 45, inżynier mechanik z Przemysła, członek Stronnictwa Demokratycznego.
7. Jan Powęska, lat 57, rolnik z Pełkiń (gm. Jarosław).
8. Roman Wołoszyn, lat 57, rolnik z Żuklina (gm. Kańczuga).

Samoobrona Leppera

1. Alicja Lis, lat 46, nauczycielka z Jarosławia.
2. Kazimierz Biesiadecki, lat 59, rolnik ze Skołoszowa (gm. Radymno).
3. Janusz Witalis, lat 44, lekarz z Dybawki (gm. Krasiczyn).
4. Ryszard Wywrót, lat 42, inżynier elektryk z Jarosławia.
5. Stanisław Kramarski, lat 45, rolnik z Roźniatowa (gm. Zarzecze).

Kongres Liberalno-Demokratyczny

1. Wojciech Mikula, lat 32, mgr fizyki, handlowiec z Przemysła.
2. Jerzy Stabiszewski, lat 58, lekarz, dyr. Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Przemysku, przewodniczący Woj. Zarządu Związku Ukraińców w Polsce.
3. Barbara Batowska, lat 49, prawnik z Przemysła.
4. Andrzej Kucharski, lat 47, technik mechanik z Przemysła.
5. Wojciech Kalinowski, lat 38, socjolog, handlowiec z Przemysła.

Sojusz Lewicy Demokratycznej

1. Krystian Jerzy Mirski, lat 41, prawnik-politolog z Przemysła, członek Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej.
2. Stanisław Klak, lat 39, nauczyciel ekonomista z Krasnego (gm. Adamówka), członek Związku Nauczycielstwa Polskiego.
3. Bronisława Bajor, lat 54, rolniczka z Pigan (gm. Sieniawa), czł. SdRP.
4. Kazimierz Marian Nycz, lat 44, politolog z Przemysła, popierany przez OPZZ.
5. Adam Sobczak, lat 43, nauczyciel z Lubaczowa, czł. SdRP.
6. Franciszek Dominik Grabowski, lat 58, nauczyciel z Jarosławia, czł. SdRP.
7. Wojciech Jerzy Pawłowski, lat 52, lekarz z Nizatyc (gm. Kańczuga), OPZZ.
8. Edward Władysław Margański, lat 50, dr nauk technicznych z Sośnicy (gm. Radymno), czł. SdRP.

Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”

(koalicja: Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Partia Chrześcijańskich Demokratów i Partia Konserwatywna)

1. Andrzej Matusiewicz, lat 41, adwokat, przew. Rady Miejskiej w Przemysku (ZChN).
2. Bożena Aniela Kulikowska, lat 34, inżynier rolnik z Ożańska (gm. Pawłosiów) — SLCh.
3. Mariusz Jerzy Olbromski, lat 38, nauczyciel, dyr. Wydziału Kultury UW, zam. w Bolestraszcach (gm. Żurawica) — ZChN.
4. Marian Jerzy Ryznar, lat 32, prawnik z Wiązownicy (SLCh).
5. Tomasz Jan Petry, lat 43, nauczyciel z Jarosławia, (PChD).
6. Mieczysław Wajda, lat 58, inżynier mechanik z Przemysła (PChD).
7. Wacław Franciszek Zeman, lat 41, lekarz dentysta z Jarosławia (ZChN).
8. Marian Jerzy Fida, lat 64, radca prawny z Przemysła (PK).

Unia Pracy

1. Eugeniusz Noworyta, lat 57, prawnik, dyplomata, zam. w Warszawie.
2. Stanisław Krzysztof Zasowski, lat 53, towaroznawca z Jarosławia.
3. Władysław Nowak, lat 46, inżynier mechanik z Przemysła.
4. Jacek Edward Wilczur, lat 67, naukowiec, historyk z Warszawy.
5. Bogusław Andrzej Wojtowicz, lat 32, nauczyciel z Przemysła.
6. Marek Robert Leško, lat 32, lekarz dentysta z Jarosławia.
7. Józef Krętołek, lat 46, technik mechanik z Krakowa.
8. Andrzej Krzysztof Marciniak, lat 39, elektryk z Krakowa.

Bezpartyjny Blok Wspierania Reform

1. Jarosław Śliwiński, lat 54, rolnik z Mirocina (gm. Przeworsk).
2. Edward Jan Szczurko, lat 50, mgr inż. mechanik z Bolestraszcach (gm. Żurawica).
3. Józef Zbigniew Żydownik, lat 34, technik meliorant z Birczy.
4. Zdzisław Marian Szewczyk, lat 66, ekonomista z Jarosławia, członek Stronnictwa Demokratycznego.

(ciąg dalszy na str. 2)



Most jak nowy

Bardzo dobrze spisywała się ekipa Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, od przeszło roku pracownicy remontując most główny w Przemysłu, od kilku lat noszący imię Orłąt Przemyskich. Nie dość, że ludzie zasuwali jak trzeba, nie przejmując się nie zawsze sprzyjającą aurą, to jeszcze

pracowali pod bystrym okiem uroczej damy, która tej męskiej inwestycji dodawała kobiecej subtelności. Pod sam koniec wykrecono jednak nie lada numer. Otóż most oddano do użytku jakby chyłkiem, bez stosownej w takim przypadku uroczystości typu: bajery, kamery, gadka-szmatka, rąsja, kłapa, buźka, goździk. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach przemysłanie dumają: dlaczego tak się stało?

Część przemysłań, psychicznie jeszcze mocno zakorzeniona w czasach realnego socjalizmu, była przekonana, że uroczyste otwarcie mostu nastąpi 22 lipca, w rocznicę Manifestu PKWN i że kieleccy przodownicy pracy otrzymają przy tej okazji odpowiednią porcję dyplomów, nagród i uścisków

dłoni. Tak się jednak nie stało.

Inna grupa mieszkańców miasta, ta obeznana już z obowiązującym w trzeciej Rzeczypospolitej ceremoniałem, liczyła, że otwarcie i poświęcenie mostu nastąpi w niedzielę, 25 lipca, i połączone będzie z połową mszą. Tak również się nie stało.

Cóż, najważniejsze jednak, że od końca lipca most Orłąt Przemyskich jest przejezdny na całej swej trzypasmowej szerokości (choć prace kosmetyczne nadal trwają). Mimo wszystko, przejazd przez miasto nadal jest bardzo utrudniony, a uliczne korki spotyka się codziennie. W tym samym czasie rozpoczęto bowiem „wykopki” w okolicach mostu Siwca, które potrwają jeszcze rok.

(zs)

Spośród nich wybierzesz

(ciąg dalszy ze str. 1)

5. Marian Krajewski, lat 40, mgr inż. rolnik z Sieniawia.
6. Stanisław Kazimierz Jureczko, lat 41, nauczyciel z Przedmieścia Dubieckiego.
7. Wacław Bojarski, lat 47, technik elektryk z Jarosławia.
8. Kazimierz Augustyn Babiś, lat 37, nauczyciel z Dubiecka.

Partia X

1. Bogdan Józef Kołakowski, lat 60, nauczyciel akademicki z Warszawy.
2. Franciszek Zahorowicz, lat 60, mechanik z Pruszkowa.
3. Kazimierz Nowakowski, lat 69, ekonomista z Tomaszowa Mazowieckiego.

Unia Demokratyczna

1. Janusz Onyszkiewicz, lat 55, dr nauk matematycznych, minister obrony narodowej, poseł poprzedniej kadencji, zam. w Warszawie.
2. Tomasz Bujak, lat 30, lekarz z Horyńca Zdroju.
3. Maria Wojciechowska-Podhalcz, lat 58, lekarz z Przemysła.
4. Włodzimierz Ziemiński, lat 38, lekarz endokrynolog z Jarosławia.
5. Anna Baranowska-Bilska, lat 63, lekarz z Dynowa.
6. Stanisława Pysz, lat 39, prawniczka z Gniewczyny Łańcuckiej (gm. Tryńcza).
7. Paweł Jerski, lat 38, inżynier mechanik z Przemysła.

NSZZ „Solidarność”

1. Stanisław Baran, lat 46, maszynista, poseł poprzedniej kadencji, zam. w Przemysłu.
2. Ryszard Tomankiewicz, lat 41, tokarz z Jarosławia.
3. Danuta Waszczak, lat 52, pielęgniarka z Przemysła.
4. Kazimierz Ziobro, lat 44, socjolog z Łańcuta.
5. Antoni Górecki, lat 43, nauczyciel z Lubaczowa.
6. Tadeusz Grabowski, lat 44, technik mechanik z Przeworska.
7. Andrzej Wolanin, lat 38, lekarz z Przemysła.
8. Apoloniusz Czyński, lat 74, prawnik z Przemysła.

Konfederacja Polski Niepodległej

1. Andrzej Tomasz Zapalowski, lat 27, nauczyciel z Przemysła, szef Okręgu Przemyskiego KPN.
2. Jan Kazimierz Gilowski, lat 47, ekonomista z Jarosławia.
3. Bronisław Jakub Gąsecki, lat 72, emerytowany ekonomista z Dynowa, prezes dynowskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK.
4. Zdzisław Roman Raszko, lat 56, st. felczer z Oleszyc.
5. Stanisław Franciszek Gajerski, lat 61, historyk z Cieszanowa.
6. Jerzy Józef Cwikła, lat 28, elektromonter z Przeworska, popierany przez Polską Partię Ekologiczną „Zieloni”.
7. Jerzy Armata, lat 34, prywatny przedsiębiorca z Nienadowej (gm. Dubiecko).
8. Jan Mariusz Janusz, lat 25, rolnik indywidualny z Małkowiec (gm. Orły), popierany przez NSZZ RI „Solidarność”.

Koalicja dla Rzeczypospolitej

1. Bogusław Jakub Drozd, lat 28, mgr inż. elektryk z Przeworska, członek Ruchu dla Rzeczypospolitej.
2. Stanisław Żółkiewicz, lat 58, inż. budowlany z Przemysła, popierany przez Organizację Kresowe.
3. Teresa Śmigiel, lat 56, mgr farmacji z Przeworska.
4. Romana Teresa Buczaniewicz, lat 46, ekonomistka z Przemysła, popierana przez „Solidarność 80”.
5. Stanisława Helena Śliwa, lat 59, mgr ekonomii z Przemysła, popierana przez „Solidarność 80”.
6. Adam Czerwiński, lat 53, technik drogowy z Jarosławia.

Unia Polityki Realnej

1. Jan Maria Witkiewicz, lat 28, lekarz z Przemysła.
2. Paweł Józef Gondek, lat 27, mgr filozofii z Lubaczowa.
3. Maciej Władysław Nowak, lat 32, prawnik z Przemysła.
4. Jaromir Barański, lat 29, dziennikarz z Przemysła.

PSL — Porozumienie Ludowe

1. Augustyn Czubocho, lat 40, rolnik z Tuczeń (gm. Jarosław).
2. Marian Duch, lat 47, lekarz weterynarii z Dynowa.
3. Roman Kałamarz, lat 42, prawnik ze Studziana (gm. Przeworsk).
4. Jan Karuś, lat 52, rolnik z Tapina (gm. Rokietnica).
5. Aleksander Michalski, lat 57, rolnik z Oleszyc.
6. Lesław Wróblewski, lat 61, urzędnik państwowy z Warszawy.

Porozumienie Centrum

(kandydaci popierani przez Zjednoczenie Polskie)

1. Irena Teresa Lewandowska, lat 32, historyk z Przeworska.
2. Stanisław Paluch, lat 51, prywatny przedsiębiorca z Przemysła.
3. Marcin Dybowski, lat 31, wydawca, zam. w Komorowie (gm. Pruszków).
4. Bogusław Zięba, lat 28, ekonomista z Łopuszki Małej (gm. Kańczuga).
5. Edward Wajda, lat 33, rolnik z Reczpolu (gm. Krzywca).
6. Witold Andrzej Kowalski, lat 30, nauczyciel z Siedlisk (gm. Medyka).
7. Wiesław Kudyba, lat 27, nauczyciel z Cieszanowa.
8. Dorota Maria Mech, lat 36, logopeda z Przemysła.

- Mówią o mnie, że lubię ryzyko...

POGRANICZE rozmawia

z MAJĄ TROFIMOWICZ, dyrektorką Centrum Szkoleniowo-Produkcyjnego „TAIS” we Lwowie



— Kieruje Pani placówką o profilu szkoleniowo-produkcyjnym. Na czym konkretnie polega jej działalność?

— Centrum „TAIS” jest odpowiednikiem polskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego, założone zostało przed trzema laty i od tamtego czasu przeszkoliliśmy już ponad dwa tysiące osób, głównie księgowych.

— Skąd te preferencje dla księgowości?

— Odczuwamy brak kadr dobrze przygotowanych do pracy w nowych warunkach. Sprawa interesująca się nasze władze, przede wszystkim Lwowska Obwodowa Inspekcja Podatkowa. Postanowiliśmy wyjść naprzeciw temu zapotrzebowaniu, szkoląc w pierwszym rzędzie właśnie księgowych.

— Zajmujecie się jednak nie tylko szkoleniem?

— Oczywiście. Prowadzimy też działalność handlową. Właśnie w tych dniach, dzięki kontaktom nawiązanym w ramach współpracy z przemyskim ZDZ-tem, sprowadzamy z Przeworska pierwszą partię towarów (m.in. kaszki dla dzieci) do naszych sklepów.

— Czy jest to opłacalne?

— W handlu zawsze się ryzykuje. Ja postanowiłam też zaryzykować, zresztą we Lwowie wszyscy mówią o mnie, że lubię ryzyko!

— W jakich kierunkach — zdaniem Pani — winna rozwijać się współpraca pomiędzy Lwowem i Przemysłem?

— Trudno to jednoznacznie określić, sytuacja jest tak niestabilizowana... W szerszych kontaktach handlowych przeszkadzają obowiązujące u nas ceny, które dla naszych klientów są niejednokrotnie barierą nie do przebycia. Jeśli dodać do tego jeszcze opłaty celne itp., to perspektywy dalszej współpracy nie wydają się zbyt optymistyczne, przynajmniej na razie.

— Jakie jest zatem wyjście z sytuacji?

— Myślę, że alternatywą mogłoby być zniesienie ceł dla obszarów wchodzących w skład utworzonego niedawno Euroregionu Karpackiego. Taka decyzja mogłaby być istotnym potwierdzeniem zasadności utworzenia tej formy współpracy przygranicznej.

— Czy Pani często bywa w Polsce?
— Jestem w Polsce dopiero po raz

drugi, ale mam nadzieję, że będę przyjeżdżać częściej, gdyż moja firma nawiązała ścisłą współpracę z Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Przemysłu, o czym już wspominałam.

— Co się Pani najbardziej u nas spodobało?

— Dobre zaopatrzenie, duża ilość towarów — choć nie jestem do końca pewna czy są one dostępne dla wszystkich, także najmniej zarabiających — a ponadto brak kolejek w sklepach i obsługa pracująca rzeczywiście dla ludzi. Zauważyłam też, że jakość wazszych towarów jest w wielu przypadkach wyższa od oferowanych na naszych rynkach przez firmy niemieckie czy angielskie.

— Wysoka to i pochlebna dla nas ocena, ale ma Pani również chyba sprostowanie mniej pozytywne?

— Owszem, choć ograniczę się tylko do cen, które są dla nas za wysokie i stanowczo nie sprzyjają pełniejszemu rozwojowi naszej współpracy w najbliższej przyszłości.

Rozmawiał JERZY MAKARA (zdj. autora)

Nauczyciel historii

Zawsze byłem przekonany, że miejscem pracy nauczyciela jest szkoła czy inna placówka wychowawcza. Tymczasem...

Pewnego sierpniowego popołudnia udałem się na przemyski bazar na stadionie „Polonii”. Jak zwykle było tam dużo przybyszów ze Wschodu, oferujących najróżniejsze towary. Wśród nich zauważyłem mężczyznę w wieku około 20 lat, który sprzedawał mapy Ukrainy, odznaki ukraińskie, historię Ukraińskiej Powstańczej Armii i biografie Stepana Bandery. Obok mnie zatrzymał się mieszkaniec Przemysła i obaj głośno zastanawialiśmy się, dlacze-

go takie książki sprzedawane są — bądź co bądź — w Polsce.

Nie speszony naszym zachowaniem obywatel Ukrainy zaproponował mi, abym z tych książek uczył się historii.

Spotkałem go następnego dnia w hall targowej, sąsiadującej ze stadionem. W jego „księgarni” znajdowało się tym razem kilkanaście tytułów o nacjonalistycznym zabarwieniu, a wśród nich śpiewnik UPA, ułożony przez jednego z dowódców.

Obserwując tego młodego Ukraińca, jego pewność siebie w obcym kraju, ze smutkiem skonstatowałem, że historia lubi się powtarzać.

ZEZ

ONKOLOGICZNY TELEFON ZAUFANIA

☎ 69 — 81

(Przemysł, wtorki, godz. 17 — 19)

Odpowiada lek. Jan Hołowka

★ Przypadkowo stwierdziłam niebolesny guzek na prawej piersi. Zwiększyłam się córce, która stanowczo za-

bronila mi wizyty u lekarza. „Tego” nie wolno ruszać, skwitowała.

— Opinia pani córki nie jest odosobniona. W codziennej praktyce spotykam się z tragicznymi efektami porad sąsiadek, osób leczących słowem bądź dotykiem itp. Przed rokiem zgłosiła się do mnie 60-letnia kobieta z guzkiem piersi kwalifikującym się do zabiegu operacyjnego (szansa wyleczenia 90%). Niestety, nie zgodziła się. Dziś pozostaje leczenie wyłącznie objawowe... Proszę jednak pamiętać, że nie każdy guzek musi być rakiem, lecz wymaga wpiętej weryfikacji mikroskopowej przez np. uprzednią biopsję cienkoigłową BAC, którą wykonuje się w Wojewódzkiej Poradni

Onkologicznej przy ul. Słowackiego w Przemysłu. Proszę też pamiętać: RAK WCZEŚNIE WYKRYTY JEST ULECZALNY!

★ Od kilku miesięcy mam uczucie suchości, pieczenia, parcia w pochwie. Mam 50 lat. Jaka jest przyczyna owych dolegliwości?

— Objawy sugerują zanikowe zapalenie pochwy wskutek wygasania czynności hormonalnej jajników (obniżenie poziomu estrogenów). Zmniejsza się również aktywność seksualna. Dlatego wskazana jest wizyta u ginekologa, który zastosuje estrogenową terapię zastępczą i preparaty zwilżające.



KAMPANIA WYBORCZA

KORPUS CZY KOMPANIA

Kandydaci do parlamentu z listy Unii Demokratycznej w Przemyskiem, karnie stawili się na konferencję prasową, i to w liczbie znacznie przewyższającej liczbę zaproszonych dziennikarzy (ale to już w naszym grajdole reguła). Unia jest w Przemyskiem partią elitarną, choć spierano się podczas konferencji czy aby metaforycznie można ją uznać za niepełną kompanię, czy też za selekcyjnowany korpus oficerski?

Cóż, do jakich by się wniosków nie doszło, oczywistym jest, że gwiazdą pierwszej wielkości na unijnym niebie jest Janusz Onyszkiewicz, obecnie minister obrony narodowej, który głosami przemyskich wyborców zasiadł w parlamencie jeszcze w 1989 roku (i później), i który okazał się facetem

SZUKANIE NAIWNYCH

Naszemu Czytelnikom na ogół wiadomo, że „Pogranicze” zawsze było solą w oku lokalnych oszołomów, w związku z czym zaszusładkowali nas oni jako pismo przeżarte komuną, opanowane przez nomenklaturę, SB i KGB na dodatek. W świetle powyższego winniśmy w ramach kampanii wyborczej pisać hymny na cześć szeroko rozumianej lewicy a Związku Komunistów „Proletariat” w szczególności.

Tymczasem ekipa redakcyjna tygodnika najwyraźniej się zbiesiła postanawiając, że jeśli już będziemy publikować coś propagandowego o kampanii, to będą to materiały zlecane a więc opłacone według obowiązujących stawek. Nie będzie nas natomiast interesować zlecający,

a zwłaszcza jego orientacja polityczna. Nikogo przy tym nie będziemy popierać za słuszne albo rewelacyjne poglądy czy programy. Z dotychczasowej paplaniny szefów i rzeczników wszelkiej maści ugrupowań, klik, partii i partyjek niezbić wynika, że wszyscy chcą dla narodu dobrze i że każda grupa ma jedynie słuszny program wyjścia z bagna, w którym tkwimy po uszy. W tej sytuacji trudno wyczuć co miał na myśli Episkopat, apelując do wiernych, aby pod rygiem grzechu głosowali (tajnie i dbro wolnie, rzecz jasna) jedynie na tych, którzy chcą dobra narodu. Ustanowienie grzechu wyborczego to już postęp w stosunku do poprzedniej kampanii, kiedy to w czasie ogłoszeń parafialnych do zdudzenia powtarza-

no, że słuszne ugrupowania kryją się pod numerami: 8,13 i 17 a reszta to be. Jak sprawili się wybrańcy — dziś już wiadomo. A teraz, teraz to nawet jeśli ktoś nie pójdzie do wyborów, to popelni grzech wyborczy...

Ale to będzie potem. Obecnie trwa rozlepianie plakatów. Na razie wszystkim idzie grzecznie, nikt na nikogo się nie wyszczerza, zachowując siły i amunicję na końcówkę zmagania. Jeśli uwierzyć treściom zawartym w afiszach, to wystarczy oddać władzę w ręce autorów owej twórczości a wszystkie nasze kłopoty skończą się jak zły sen.

I tu — wybacz naczelny — odnoś się do wypocin jednej partyjki, do liberałów mianowicie. Otóż widząc ich plakaty nie zawierające, istotnie, żadnych haseł a tylko obietnicę utworzenia miliona miejsc pracy, wzruszyłem się jak stary siennik. Toż to dobrodzieje! Precz z komuną! Niech żyją liberałowie!

Dopiero po chwili przyszła refleksja. Przecież to dzięki liberałom właśnie mamy w Polsce blisko trzy miliony bezrobotnych. To ich polityka doprowadziła do upadku setek zakładów pracy, to wreszcie liberałom jest oślawiony minister przekształceń własnościowych Janusz Lewandowski, który w nosie ma stawiane mu zarzuty, że majątek narodowy sprzedawany jest na siłę i za bezcen.

Swego czasu modne były kawały o różnego rodzaju szczytach: m.in. o szczytowej wytrzymałości, odwagi, hałas, itp. Był też dowcip o szczytowej bezczelności — mamy z nim ponoć do czynienia wówczas, gdy zrobimy komuś kupę pod drzwiami a następnie zapukamy i poprosimy o papier toaletowy.

I ten właśnie kawał przyszedł mi na myśl po obejrzeniu wyborczego plakatu liberałów.

JACEK WINNICKI

pamiętającym o swoich wyborcach, bo mimo rozlicznych obowiązków służbowych (wiadomo) a także rodzinnych (żona i kilkoro dzieci) zawsze znajduje czas, by w miarę regularnie i często bywać w województwie przemyskim.

„Będziemy leczyć schizofrenię mitu przez głoszenie prawdy” — powiedział jeden z kandydatów, zresztą lekarz z zawodu. Tak, Polska żyje, niestety, mitami, społeczna schizofrenia jest faktem, a jednocześnie głoszenie prawdy deklarują niemal wszystkie startujące do parlamentarnego wyścigu ugrupowania. Dlatego też członkowie unii szczególnie odwołują się do pojęcia „dobra wspólnego”, które jest, powinno być, zasadą akceptowaną przez różne, często zantagonizowane strony.

Sejm nie załatwi lokalnych problemów i bolączek poszczególnych

gmin. „Nasz poseł” — to nie poseł od naszych gminnych, środowiskowych spraw, ale poseł, który (za naszym pośrednictwem) ma wpływ na kształt ogólnokrajowych legislacyjnych ustaleń. Tę oczywistą (?), wydawałby się — podstawową, ale często zapomnianą prawdę, przypominało podczas konferencji raz po raz.

A na zakończenie — wszyscy dziennikarze (w liczbie trzech facetów i jedna kobieta) otrzymali kopie podziękowania złożonego na ręce ministra Onyszkiewicza „za wskazanie ofiarodawcy” umożliwiającego zorganizowanie dwóch turnusów kolonii dla dzieci polskich z Ukrainy, które przebywały w parafii rzymsko-katolickiej w Krasieczynie i mogły zwiedzić wiele polskich miast. Tak więc element ogólnopolskiej ogólności splótł się w tym przypadku z gminną szczegółnością.

(zs)



Wizyta J. Onyszkiewicza u dzieci polskich z Ukrainy (Krasieczyn, 10 lipca br.).

NAJAZD KONFEDERATÓW NA PRZEWORSK!

W ponad 600-letniej historii Przeworska, zbrojnych najazdów na miasto było sporo. W zamierzonych czasach z upodobaniem czyniły to dzikie hordy Tatarów i Wołochów, także Szwedzi i Niemcy; o wielu pomniejszych łupieżcach wspominać nie warto.

Natomiast ostatnio Przeworsk stał się strategicznym celem konfederatów spod znaku KPN. Aby uspokoić czytelników śpieszę donieść, iż dzidy, łuki i mauzery zastąpiono ogniem demagogii w postaci ulotek, broszur i mniej lub bardziej koślawych oracji. Takóż i doszliśmy do sedna sprawy. Kampania wyborcza do parlamentu nabiera rozmachu i terroryzuje wyborców, usiłujących z determinacją wyżyć do pierwszego. Wydawałoby się, że wystarczy wyłączyć telewizor — ale gdzie tam! Jak trzeba zapukają do drzwi.

Końcem lipca grupa zwiadowców KPN-u, na czele z kandydatem na senatora Andrzejem T. Mazurkiewiczem, przeprowadziła rozpoznanie wśród mieszkańców Przeworska, odwołując się do prywatnych mieszkaniach. Widać kolędnicza misja wypadła pozytywnie, bowiem 7 sierpnia zorganizowano w przeworskim MOK-u spotkanie z samym wodzem — Leszkiem Moczulskim.

Ludzie jak to ludzie — lubią poglądać na żywo polityków znanych z telewizji, po wyborach taka okazja może się nie powtórzyć. Na wyborczy miting przyszło ok. 100 osób. Kilka minut po 13-tej na scenę wkroczył Leszek Moczulski a za nim, w odstępie paru metrów, towarzysząca mu świta. Przez niemal pół godziny szef KPN-u wyjaśniał zebra- nym niuanse obecnej ordynacji, reasumując, że należy oddawać głosy

tylko na duże partie (głównie zaś na KPN), bo głos oddany na „maluczkich” nie będzie miał znaczenia dla nich samych, a tylko osłabi dużych (sic!).

Wśród pytań z sali (zadawanych na kartkach), oprócz modnych ostatnio: „Kto wreszcie rozliczy politycznych przestępców i złodziei?” oraz „Jaki KPN ma plan walki z bezrobociem?”, znalazło się pytanie nawiązujące do sprawy posła Słomki, który rząd szantażystami. Oto wywód Moczulskiego na ten temat: „Rząd Olszewskiego był zagrożony. Zaproponowano mi stanowisko wicepremiera i kilka ministerstw. Powiedzieli — weźcie posady, ale program zostanie ten sam. Odmówiłem, nie jesteśmy przekupni! Wtedy nas szantażowano. Sięgnęto do moich teczek, przygotowanych jeszcze przez Kiszczaka, nie wiedząc czy

tam są donosy na Moczulskiego czy od Moczulskiego. Olszewski wezwał Słomkę i powiedział: wyrzucie Moczulskiego, to wejdziecie do rządu. Wtedy Słomka nazwał ich szantażystami”.

W trakcie jednego z kolejnych długich monologów Moczulskiego, zdesperowany emeryt zapytał: „Kto odpowie za „ekonomiczne samobójstwa”, jakich coraz więcej i czy zamiast utrzymywania sporej grupy społeczeństwa na granicy nędzy i upokorzenia nie wybudować raczej krematorium i ich spalić?”. W odpowiedzi Moczulski przytoczył ponoć popularny dowcip: „Obecny minister pracy ma dostać Nobla za rozwiązanie problemu emerytów — śmieć Panie nad ich duszą”. Sala wybuchnęła śmiechem...

Osobiście chciałem dowiedzieć się, co wie o Przeworsku i problemach jego mieszkańców (skoro tu przybył) oraz co będzie jeśli do rozwiązane parlamentu trafi z powrotem 90 procent byłych posłów? Niestety, mimo iż moja kartka znalazła się w rękach

Moczulskiego, usłyszałem jedynie, że nie zna on Przeworska. Poza tym pan przewodniczący zarekomendował mi kandydatów na posłów z regionu, którzy zresztą przez pełne 2 godziny nie zabrali głosu, ożywając się tylko raz, gdy ich guru dwukrotnie odpowiedział na to samo pytanie, na dodatek w dwóch wersjach.

Śmiesznych sytuacji było więcej, a każdy bardziej skoordynowany atak Moczulski parował — jak na wodza przystało — donośnym krzykiem, w czym pomagał mu mikrofon. Po dwóch godzinach oświadczone, że KPN rusza dalej w drogę (do Lubaczowa i Oleszyc), by konsekwentnie realizować wyborczy cel: dotarcie do dwóch milionów polskich rodzin! Po tym oświadczeniu sala znów zainicjowała się śmiechem, bowiem przed spotkaniem poinformowano, że delegacja przybywa właśnie z... Lubaczowa!

RYSZARD ORZECZOWSKI

P.S. Autor owej reporterskiej relacji nie jest ani wrogiem, ani sympatykiem Konfederacji Polski Niepodległej. R.O

PRZED W SZYBOKIM UZDROWIĆ GOSPODARKE

POGRANICZE rozmawia

z EWĄ SPYCHAŁSKĄ, przewodniczącą Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

— Jak to się stało, że kobieta została wybrana szefem OPZZ?

— Zostałam wybrana demokratycznie, głosami mężczyzn — dodam. A jako działacz związkowy przeszłam po wszystkich właściwie szczeblach ogniw związkowych, od zakładowego począwszy. Nie ukrywam, że jest to dla mnie ogromna satysfakcja — w skali światowej tylko dwie kobiety stoją na czele federacji związkowych w Kanadzie oraz w Polsce.

— Ile członków liczą związki zawodowe sferowane w OPZZ?

— Według danych z końca czerwca jest to cztery miliony pięćset siedemdziesiąt tysięcy osób.

— Liberalowie ogłosili niedawno, że program Sojuszu Lewicy Demokratycznej jest właściwie programem liberałów. W tej sytuacji nasuwa się pytanie: czy SLD zrobił się liberalny, czy liberałowie stali się lewicowi?

— Wyraźnie tu widać, że liberałowie na czas kampanii wyborczej robią się lewicowi. A ich zarzut wobec nas jest po prostu śmieszny. Nasz pracowniczy program nie ulega

zmianie od 1991 roku. Kto tu więc i z kogo ściąga?

— Czy jako związkowcy ograniczacie się wyłącznie do krytyki, czy też wysuwacie własne propozycje rozwiązań i w jakiej dziedzinie?

— W wielu dziedzinach, ale przede wszystkim w gospodarce. Żeby postawić ją na nogi, należy ożywić eksport. Na razie straciliśmy rynki wschodnie, a nie weszliśmy jeszcze na zachodnie. Poza tym uważamy, że nasza gospodarka, tak jak wszędzie, powinna mieć swoje koło zamachowe

we. U nas, podobnie jak w Niemczech, mogłoby to być budownictwo. Wszystko mamy własne: kadre, materiały, no i potrzeby w tym zakresie. Koniecznie też należy zacząć w pełni wykorzystywać polskie osiągnięcia naukowe i techniczne. Aktualnie wszystko niemal kupujemy za granicą, a nasza myśl naukowa obumiera.

Trzeba ponadto raz na zawsze wprowadzić czytelnny system podatkowy, nie działać doraźnie, lecz systemowo i zaprzestać wreszcie eksperymentów na emerytach i rencistach. W sferze socjalnej stojmy na stanowisku zapewnienia ludziom bezpłatnego dostępu do nauki, jak również opieki zdrowotnej.

— A gdyby doszło do takiej sytuacji, że po wyborach lewica musiałaby utworzyć rząd. Nie obawia się pani tego?

— Nie obawiam się. Nie wiem tylko czy byłoby warto. W końcu przez te cztery lata wiele zniszczono... Rząd, gdybyśmy mieli tworzyć, to na pewno miałby charakter centrolewicowy. Może za wcześnie o tym mówić, ale nas nie interesują teki ministerialne li tylko w sferze budżetowej, np. w oświacie czy ochronie środowiska a jeśli już, to głównie te kluczowe. Zresztą niekoniecznie musimy być we władzach — widzimy się również w sytuacji silnej opozycji, kierującej sprawami ludzi.

— Co powie pani na temat swoistej wojny między związkowcami z „Solidarności” i spod znaku OPZZ?

— Ten spór o to, kto ważniejszy, jest śmieszny i szkodliwy. Bo przecież w gruncie rzeczy chodzi o skuteczność a tę najszybciej osiąga się razem.

ciąg dalszy na str. 13

„WOLNOŚĆ TOMKU W SWOIM DOMKU” - SPÓR W RADYMNIE -

Radymno, pomimo swoich skromnych rozmiarów terytorialnych, spełnia dość istotną rolę w województwie. Położone na szlaku tranzytowym, jest nie tylko przedsiönkiem miasta wojewódzkiego, ale i przystankiem turystycznym, z którego chętnie korzystają podróżni udający się do Przemysła i dalej.

Cóż, gościnność miasteczka była do niedawna u boga. Przez wiele lat alternatywą na wolny czas miejscowych i propozycją dla zgłodniałych przyjezdnych była restauracja „JUBILATKA” zwana „Sajgonem”. Oferowała obskurne pomieszczenie, ciągnący się już od wejścia odór i nieapetyczny obraz pijaczków oblegających lepkie stoliki. Często turyści z niesmakiem i „burczącym” żołądkiem opuszczali Radymno, obawiając się podobnego wyglądu innych jadalni województwa.

Sytuacja zmieniła się w momencie, kiedy w lutym zjawił się tam — nieprzypadkowo — przemysłanin Andrzej Szpak. Postanowił uatrakcyjnić życie kulturalne miasteczka i uruchomił klub rozrywkowy „AS”, powstały na zgłiszczach dawnej „Jubilatki”. Uwolnił on tym samym Gminną Spółdzielnię od utrzymywania nieprzyjemnej knajpki. Obok walorów estetycznych, „AS” zadbał o profesjonalnie prowadzoną dyskotekę (w każdą sobotę), bilard i urozmaicone posiłki. Ponadto właściciel planuje uruchomienie skromnej galerii obrazów i wiele innych niespodzianek.

Dalsze funkcjonowanie klubu staje jednak pod znakiem zapytania. Znaleźli się bowiem przeciwnicy. Jednym z nich jest sąsiad „ASA” — pan Michalski, który uskarża się na

zakłócanie ciszy nocnej i żąda zamknięcia lokalu, kierując szereg pism w tej sprawie do Urzędu Miasta. „Lokal jest czynny do późnych godzin nocnych, w związku z czym nie mogę spokojnie spać”.

Wywieszka na drzwiach wejściowych do „ASA” informuje, że klub jest czynny od 9 do 23. Pan Szpak ma jednak zezwolenie miejscowej władzy na działalność do godziny pierwszej po północy, ale korzysta z tego przywileju jedynie w soboty. — Trudno było — mówi — na początku przyzwyczaić młodzież do ustalonych godzin otwarcia, zwłaszcza podczas sobotnich dyskotek, bo kiedy wszyscy dobrze się bawią — przykro im wyjść. Z czasem jednak przyswojono sobie godzinę zamknięcia i nie ma z tym teraz problemów.

Zona pana Michalskiego twierdzi,

że „JUBILATKA” czynna była do 20 i było wszystko w porządku. A teraz — Ciągły trzask zamykanych przez klientów pana Szpaka drzwi samochodowych jest nie do zniesienia!

Na parkingu usytuowanym obok klubu rozmawiałem z wieloma bywalcami „Asa”.

Mówi 19-letni Robert:

— Jeśli czas pracy klubu zostanie ograniczony, czyli skrócony — albo w ogóle placówka przestanie istnieć, to młodzież zmuszona będzie waleśać się po ulicach, nudzić lub co gorsze — przylączać do podchmielonych „parkowiczów”.

Zona pana Andrzeja powiedziała mi: — Między 22 a 23 przychodzi do nas grupa robotników wracających z popołudniowej zmiany i kierowców, chcących coś przekąsić. Chcielibyśmy z mężem sprawnie reagować na potrzeby tego miasta.

Niezadowolonym z działalności „ASA” przeszkadza nie tylko hałas, protestowali też przeciwko (już usuniętym) parasolkom — vis a vis klubu — pod którymi można było posiedzieć na wolnym powietrzu i chłodzić się zimnymi napojami w duszne wieczory. Kolorowe, zadaszane stoliki utrudniały, zdaniem malkontentów, ruch na przeludnionej, zatłoczonej ulicy radymniańskiej „metropolii”.

Zmiany zachodzące w miasteczku i wynikająca z nich atmosfera wzmożonego ruchu wymaga od współmieszkańców zrozumienia i inicjatywy. Czy dla młodego, pełnego energii człowieka znajdzie się miejsce wśród rozdrażnionych „całym światem” i myślących tylko o sobie ludzi?

Nie wiadomo jak długo potrwa spór między państwem Michalskimi a Andrzejem Szpakiem. Tymczasem właściciel „ASA” ciągnany jest po urzędach, zamiast rozwijać swoje przedsięwzięcie. Kiedy straci cierpliwość — zobaczymy.

ALINA GERULA

„POGRANICZE” I REUTER NA SZLAKU KRZYWDY, WYBACZENIA I RODZĄCEJ SIĘ NOWEJ RZECZYWISTOŚCI (I)

„Tu jest mój kraj urodzenia, życia i śmierci”

Hasła typu: „ZABIĆ ŻYDA”, „ZABIĆ UKRAJNCA” — coraz częściej wypełniają żalony obrazek prowincjonalnej, nacjonalistycznej historii. Kilku „najprawdziwszych” Polaków wyzebruje na ulicach Prze-



Teodor Gocz (Fedor)

myśla podpisy od mieszkańców przeciwnych Euroregionowi Karpackiemu. Uruchomiono nawet punkt kontaktowy w jednym ze sklepów branży odzieżowej. „Wojna” z „wrogiem” trwa. Jak powiadają obeznani z problemem — „stonka ukraińska” w najbliższym czasie zaleje pół Polski. Euroregion zaś przyczyni się do utraty polskiej narodowej tożsamości.

Owa polityczna zabawa, której skutki trudne są dziś do przewidzenia, zwraca na siebie uwagę świata. Agencja Reutera postanowiła przyrzec się losowi mniejszości w Polsce, biorąc na warsztat Łemków.

Timothy Heritage — dyrektor sekcji polskiej rzeczowej agencji, zwrócił się z prośbą do „Pogranicza” o współpracę i wspólny rekonesans po Łemkowszczyźnie.

MAŁŻEŃSKA „MIESZANINA”... BARDZO, BARDZO SZCZĘŚLIWA

Tim zalicza się do dziennikarzy, którzy nie lubią pracować w wytwornych salonach. Praca w rodzinnej Anglii jest, jego zdaniem, mało satysfakcjonująca. Polską zainteresował się w pamiętnym Sierpniu, później śledził jej losy w okresie stanu wojen-

nego. Wiele czasu, jako korespondent spędził w Moskwie, Belgradzie i Paryżu.

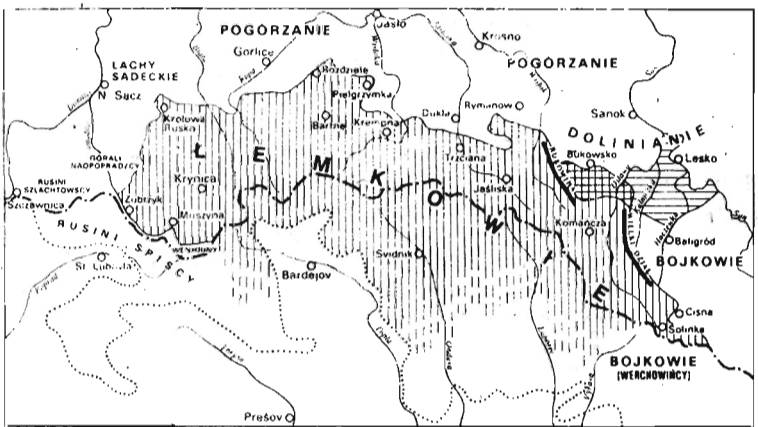
W Moskwie poznał Nataszę — doktora nauk matematycznych z Kamczatki. Mocno się w niej zakochał. Dziś, jako małżeństwo — wraz z dwuletnim Saszą — wyjeżdżają prawie wszędzie razem. Niedawno przebywali w pobliżu pierwszej linii frontu w Bośni. W poszukiwaniu Łemków wędrowali z „Pograniczem” również w gronie rodzinnym.

LEMKOWIE — ODROBINA HISTORII

Ziemie ciągnące się po obu stronach Karpat, od Osławy i Laborca po Poprad, długo czekały na swe stałe osadnictwo. Pokryte puszcza, dolinami o nieurodzajnej glebie — raczej odstraszały ewentualnych osadników.

Za panowania Kazimierza Wielkiego, po przyłączeniu Rusi Czerwonej do Polski, rozpoczął się okres intensywnego zaludnienia terenów gorlickich, oraz krośnieńsko-sanockich. Niebagatelne znaczenie w historii osadnictwa późniejszej Łemkowszczyzny miało powstanie na wschód od Popradu rozległych latyfundiów, stanowiących własność instytucji kościelnych lub znaczniejszych rodów szlacheckich. W okresie, kiedy duchowni i świeccy właściciele górskich polaci zastanawiali się jak zaludnić swoje dobra, pojawiła się nieoczekiwana ogromna ilość osadników, którzy dali początek tzw. wołosko-ruskiej kolonizacji. Była to grupa o mieszanym substracie etnicznym, składająca się z bałkańskich Nomadów, z domieszką południowych Słowian, Albańczyków oraz dużą liczbą Rusinów.

Powstała grupa etnograficzna należąca do ukraińskiego obszaru językowego, posiadająca jednak wiele cech własnych, wyróżniających ją od innych ukraińskich grup, np. Bojków. Obecnie tworzą kilka enklaw — m.in. w Komańczy, Morchowie-Mokrej, Krępnej, Zandranowej, Bielance.



ZASŁYSZANE NA SANOCKIEJ ULICY:

„Panie, wystrzelalibyśmy tę bandę. Twierdzą, że tu była Ruś. Ruś w Sanoku... Jeśli nie my ich, to oni nas zaryzują!”

„Tak, tak — słyszałam o Łemkach. Ponoć bardzo pracowici i szlachetni ludzie. Cóż, że mieszały nacji południowych z ruskimi. Tu tyle ziemi, lasów leży odłogiem. Nie myślę, by stanowili dla nas zagrożenie lub jakikolwiek problem”.

„Odgrają się, że zabiorą nam ziemię aż do Krakowa. Nie uznają wołoskiej kolonizacji. Moskale... Jak się to ma do Łemków? — To jedna banda. A kto ich tu utrzymywał jak nie Rosjanie podczas dwóch krwawych lat powojennych”.

„Niech pan nie słucha tej baby. Łemkowie to bardzo zaci ludzie. Czarty, to my — Polacy — nie uznajemy tolerancji. W Polsce żyje obecnie ok. 280 000 Ukraińców, a w tym być może z górą 50 tysięcy Łemków, lecz tu u nas, w górach, zaledwie kilka tysięcy... Niemców tylko na Śląsku jest około 350 000. W czym interesie leży demonizowanie problemów mniejszości i wynikających z tego zagrożeń? Jest to zwykła polityczna gra, temat zastępczy na korupcję polityków, na burdel, w którym toniemy”.

W ZYNDRANOWEJ

Miejscowość Zyndranowa położona jest w pobliżu granicy polsko-słowackiej, w pobliżu Barwinka. W malowniczym pejzażu — góry i lasy — wkomponowane są uroczyska łemkowskie zagrody z 1860 r.

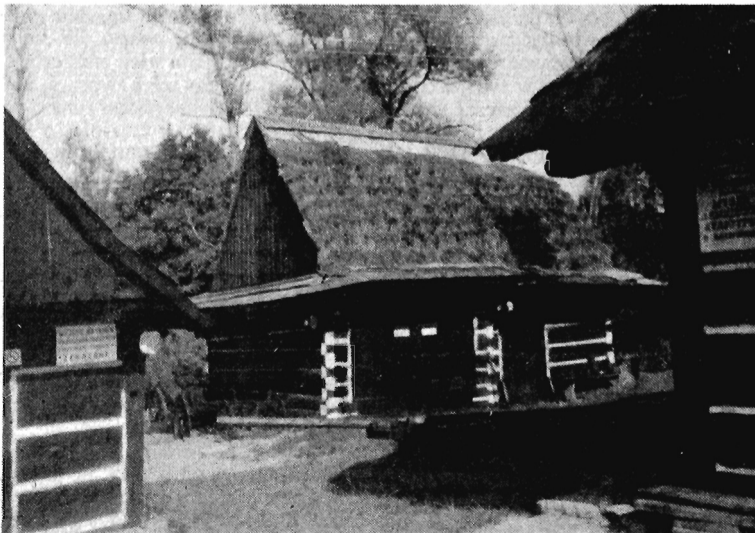
Teodor Gocz (Fedor), od dziada pradziada Lemek — opiekuje się Muzeum Kultury Łemkowskiej. Muzeum to po prostu mały skansen, przedstawiający kawał historii życia tego ludu. Narzędzia pracy, oryginalne stoje łemkowskie, archiwalia — podkreślają związek mniejszości narodowej z terenami należącymi do Polski. Przez 23 lata muzeum funk-

cjonowało dzięki pracy społecznej Gocz i jemu podobnych. On sam, nim dostąpił łask PRL-u pozwalających na pracę społeczną — przeżył piekło.

W 1947 roku, wyrokiem sądu w Rzeszowie, skazany został na blisko 5 lat więzienia w Wiśniczu za rzekome posiadanie broni, której — przysięga — nie posiadał. Po odsiedzeniu kary, skierowany został do Górniczego Batalionu Wojskowego, gdzie — jak niewolnik — ciężko pracował. W 1954 roku, podobnie jak innych, przegoniono go na Ziemię Zachodnie. Powrócił dzięki protekcji oficera politycznego w wojsku. Ożenił się i po dzień dzisiejszy w Zyndranowej pozostał.

Z perspektywy lat ocenia, że dla mniejszości narodowych najgorszy był okres gierkowski. Wprawdzie, jego zdaniem, ekonomicznie Gierek pomógł Polsce, ale programowo wspierał nacjonalizm m.in. powtarzając często slogan: „PRL — TYLKO DLA POLAKÓW”. Gocz uważa, że każdy nacjonalizm jest szkodliwy, destrukcyjny dla każdego narodu, choć przyznaje, iż niektórzy twierdzą, że bez nacjonalizmu nie ma narodu. Zapytany, kim jest Gocz — odpowiedział: — Jestem Łemkiem. Moją małą ojczyzną jest Łemkowszczyzna. To jest mój kraj urodzenia, życia i śmierci. Ojczyzną państwową jest Polska, bo w tym kraju żyję, tu się urodziłem i tu będę umierał. A ojczyzną pochodzenia narodowego jest Kijowska Ruś. Po zmianie jej historycznej nazwy — należą do tego co po niej pozostało... Za Ukraińców nie odpowiadamy! Łemkowie to grupa apolityczna. Nie mieliśmy polityków, bo nie mieliśmy inteligencji, bo nie było nas stać, aby ją wykształcić. Byłem pięć razy w Kanadzie, lecz nie potrafiłem tam zostać... To ta ziemia w Zyndranowej jest moją matką, ojcem, jest moim rodzinnym miejscem życia. Gdy tu powracałem z wygnania, miałem w dobytku tylko małą lyżkę.

MAREK CYNKAR



Z Muzeum Kultury Łemkowskiej

- 1 — 1944 Wybuch Powstania Warszawskiego — walka zbrojna żołnierzy Armii Krajowej przeciwko niemieckiemu okupantowi.
- 2 — 1921 W Neapolu zm. Enrico Caruso, włoski tenor, otworzył listę sławnych śpiewaków, których głos zanotowano na płytach.
- 3 — 1944 Na Pawiaku hitlerowcy zamordowali Antoniego Kocjana (konstruktor lotniczy, pilot sportowy wraz z F. Zwirko ustanowił na samolocie RWD-2 rekord świata wysokości — 4004 m.).
- 4 — 1949 Oddanie do eksploatacji pierwszych samochodów ciężarowych „Star 20”.
- 5 — 1844 Ur. się Iłja Riepin, najwybitniejszy malarz rosyjski, przedstawiciel realizmu (tematyka historyczno-rewolucyjna, portrety).
- 6 — 1910 W Tatrach zaginął Klemens Bachleda „Klimek” (spiesząc z pomocą rannemu taternikowi), znany przewodnik tatrzański i ratownik, współzałożyciel TOPR.
- 7 — 1941 Zm. Rabindranath Tagore, indyjski poeta, pisarz, filozof, kompozytor i malarz, laureat Nagrody Nobla w 1913 r.
- 8 — 1786 Jacques Balmat i M. G. Paccard, francuscy alpinści jako pierwsi zdobywają szczyt Mount Blanc.
- 1963 Zrabowano 2 mln 600 tys. funtów szterlingów z pociągu pocztowego Glasgow—Londyn (tzw. napad stulecia).
- 9 — 1945 Zrzucone przez Stany Zjednoczone bomby atomowej na japońskie miasto Nagasaki.
- 10 — 1921 W Warszawie ur. się Bohdan Tomaszewski, dziennikarz sportowy, komentator radiowy i telewizyjny, autor wielu poczytnych książek sportowych, żołnierz AK.
- 11 — 1896 Zaginął podczas lotu pionier lotnictwa Otto Lilienthal, niemiecki inż. i przemysłowiec, konstruktor szybowców (ustanowiono medal jego imienia).
- 12 — 1898 Hawaje anektowane przez Stany Zjednoczone, po wojnie z Hiszpanią.
- 13 — 1873 Ur. się Józef Haller, generał, polityk, dowódca II Brygady Legionów i II Korpusu Polskiego w Rosji, dowódca Armii Polskiej we Francji (1918—19), członek rządu RP na emigracji.
- 14 — 1385 Zawarcie w Krewie pierwszej antykrzyżackiej unii Polski i Litwy.
- 15 — 1935 Ur. się Waldemar Baszanowski, ciężarowiec, 2-krotny złoty medalista olimpijski (1964, 1968), 10-krotny medalista mistrzostw świata, 24-krotny rek. św., 61-krotny rek. Polski.
- 16 — 1958 Ur. się Madonna (Louise Veronica Ciccone), amerykańska piosenkarka i aktorka, kontrowersyjna gwiazda muzyki rozrywkowej.
- 17 — 1868 Ur. się Edward Abramowski, filozof, psycholog, socjolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, założyciel Instytutu Psychologicznego w Warszawie, współzałożyciel PPS.
- 18 — 1957 Zginął w Alpach (podczas akcji ratunkowej) Wawrzyniec Jerzy Zuławski, taternik, alpinista, ratownik, kompozytor i krytyk muzyczny, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego.
- 19 — 1893 Ur. się Stefan Starzyński, prezydent Warszawy i jej obrońca, podczas kampanii wrześniowej 1939 r., zamordowany przez hitlerowców.
- 20 — 1968 Wojska 5 państw Układu Warszawskiego (ZSRR, NRD, Polska, Węgry, Bułgaria), wkraczają do Czechosłowacji, aby przywrócić dawny ład.
- 21 — 1926 We Lwowie ur. się ks. abp Marian Jaworski, dr teologii i filozofii, 7-letni administrator archidiecezji w Lubaczowie, od 1991 r. metropolita lwowski.
- 22 — 1958 Zm. laureat Nagrody Nobla w 1937 r. pisarz francuski Roger Martin du Gard.
- 23 — 1893 Zm. Michał Elwiro Andriolli, rysownik, ilustrator (m.in. „Pana Tadeusza”), uczestnik Powstania Warszawskiego.
- 24 — 1898 Zm. Kazimierz Stanisław Gzowski, inż. i konstruktor, budowniczy dróg i mostów w Kanadzie (m.in. na rzece Niagara).
- 25 — 1841 Ur. się Emil Theodor Kocher, chirurg szwajcarski, autor nowych metod operacyjnych, konstruktor narzędzi chirurgicznych, laureat Nagrody Nobla w 1909 r.
- 26 — 1845 Zm. Philippe Girard, wynalazca francuski, twórca metody przedzenia lnu na mokro, jeden z organizatorów przemysłu włókienniczego w Polsce.
- 27 — 1576 Zm. Tycjan (Tiziano Vecellio), malarz włoski, jeden z największych artystów renesansu, (portrety, obrazy religijne i mitologiczne).
- 1894 W Drohobyczu ur. się Kazimierz Wierzyński, poeta i dziennikarz, współtwórca grupy poetyckiej „Skamader”, laureat złotego medalu olimpijskiego w 1928 r. za zbiór wierszy „Laur Olimpijski”.
- 28 — 1908 Ur. się Zbigniew Turski, kompozytor, dyrygent, laureat złotego medalu olimpijskiego w konkursie sztuki na olimpiadzie w 1948 r. za „II Symfonię Olimpijską”.
- 29 — 1938 Zm. Stanisław Szober, językoznawca i pedagog, autor prac z zakresu gramatyki, kultury i metodyki nauczania języka („Słownik poprawnej polszczyzny”).
- 30 — 1748 Ur. się Jacques Louis David, malarz francuski, nadworny malarz Napoleona I, autor m.in. obrazu „Stanisław Kostka Potocki na koniu”.
- 31 — 1919 Otwarcie Opery Poznańskiej.

Oprac. Jan Borysowicz

Po referendum w Kańczudze i Przeworsku

Ludzie mają dość personalnych rozgrywek!

W dwie kolejne niedziele, 11 i 18 lipca, w dwóch sąsiadujących gminach: Kańczudze i Przeworsku, przeprowadzono referendum w sprawie odwołania gminnych władz samorządowych. Efekt obu obywatelskich plebiscytów był taki sam: obydwu unieważniono z powodu zbyt niskiej frekwencji.

Przygotowania

W obu gminach zawiązały się tzw. grupy inicjatywne ds. referendum, których celem było najpierw zebranie odpowiedniej ilości podpisów wyborców pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum, a następnie inicjowanie kampanii, mającej w konsekwencji spowodować odwołanie samorządów. Z zebraniem podpisów nie było problemów, na ogół docierano do osób odpowiednio zorientowanych, w Kańczudze nawet znacznie przekroczono wymagane minimum. Natomiast gorzej wyglądała agitacja potencjalnych zwolenników dymisjonowania władz lokalnych.

Na terenie gminy przeworskiej ograniczono się wyłącznie do skromnego oplakatowania i obwieszczenia zarzutów stawianych radnym wraz z pouczeniem o miejscu składania podpisów. Później pojawiły się już wyłącznie informacje Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego. Żadnych zebrań, ulotek i propagandowych działań.

Więcej werwy wykazano w Kańczudze. Kilku aktywnych inicjatorów referendum chodziło po domach, namawiając wyborców do głosowania przeciwko radzie i burmistrzowi. Niemal wszędzie wyklejano odręcznie pisane karteczki z demagogiczną agitką, nawołującą do gminnej rewolty. Pomyślano także o dniu głosowania — zdarzyło się, że tu i ówdzie znalazł się pojazd dowożący do urny. Ale cóż, zarówno jedna jak i druga metoda nie przyniosły spodziewanych efektów.

Nasuwa się prosta refleksja: organizatorzy referendum osiągnęli efekt proporcjonalny do rozmachu propagandowych działań. W Przeworsku głosowało 955 osób, w Kańczudze ponad 2 tys. — w obu przypadkach zbyt mało.

Dlaczego chciano obalić samorządy?

Gminy Kańczuga i Przeworsk sąsiadują ze sobą, jak się to mówi — przez miedzę, przygranicznych konfliktów nie ma, ale trudno dziwić się, że są podobne problemy. Czy to, że referendum w obu gminach odbyło się w ciągu jednego tygodnia jest wyłącznie przypadkowe, czy też nie — trudno dociec. Nie ulega jednak wątpliwości, że gminnych rajców usiłowano przegonić z zajmowanych stołków w wyniku identycznych oskarżeń. Oficjalnie zarzucano radnym prowadzenie niekorzystnej dla rolników polityki podatkowej (uchwalenie największych stawek podatku), niewłaściwe rozporządzanie gminnymi finansami, polityczną arogancję, nieudolność w podejmowaniu decyzji.

Mieszkańcy gmin jednak doskonale wiedzieli, że pod pretekstem wysuniętych zarzutów kryją się ostre konflikty personalne. Zwłaszcza w Kańczudze rozpetano prawdziwą nagonkę na burmistrza B. Ziębę. Już nie chodziło o odwołanie rady, liczyła się tylko głowa burmistrza. Zapomniano wszakże, iż tak poważne zarzuty, jak: kumoterstwo, malwersacja, korupcja — trzeba wprzód

udowodnić zanim przedostaną się do publicznej wiadomości.

Równie pikantna sytuacja zaistniała w Przeworsku. Od początku kadencji w radzie dochodziło do personalnych utarczek, konfliktu interesów i mafijnych układów. W konsekwencji — działalnością byłego wójta B. zajmuje się prokuratura. Wydawało się, że wraz z jego odejściem radni odzyskają zaufanie. Niestety, tak się nie stało. Doszło do tego, że trzeci z kolei przewodniczący Rady Gminy — Piotr W. Łukasik z grupą radnych zainicjował referendum w sprawie odwołania tejże rady. Problem zainteresował niewiele ponad 900 osób. Swoiste katharsis w gminie Przeworsk zostało odłożone ad acta.

Krajobraz po bitwie

W Kańczudze radni z burmistrzem na czele uważają, iż niska frekwencja podczas referendum, to votum zaufania dla rady i burmistrza. Widać wyraźny podział na zwycięzców i przegranych.

Zdaniem obecnego wójta gminy Przeworsk R. Porębnego — wyniki referendum jednoznacznie wskazują na brak zainteresowania podniesionymi problemami mieszkańców gminy. Natomiast przewodniczący Łukasik jest wyraźnie rozgoryczony i zamierza podać się do dymisji.

A obywatele — wyborcy? Obywatele wykazali po prostu zdrowy rozsądek. Mają dość tajemniczych, personalnych rozgrywek, wzajemnych oskarżeń, manipulacji i niejasnych sytuacji. Wystarczy przecież włączyć telewizor i obraz polskiej demokracji jawi się jak na dłoni.

Ogółem w obu gminach uprawnionych do głosowania było ponad 20 tysięcy osób, z tego głosowało niewiele ponad 3 tysiące. Daje to średnią frekwencję 15%. Pouczający to bilans. Zdecydowana większość postanowiła milczeć, a wiadomo, że milczenie jest silniejsze od krzyku. Ci, którzy głosowali — powiedzieli **nie!**

W Kańczudze referendum przeprowadzono kosztem ponad 80 mln zł, w Przeworsku ta suma będzie z pewnością jeszcze większa.

Za niespełna miesiąc kolejne wybory. Przedwyborczy sondaż jaki odbył się na terenie dwóch przemyskich gmin, mimo lokalnej tematyki, jednoznacznie wskazywał na coraz bardziej obojętny stosunek społeczeństwa do bezpardonowej walki o władzę, jaką toczą między sobą politycy w krótkich majteczkach.

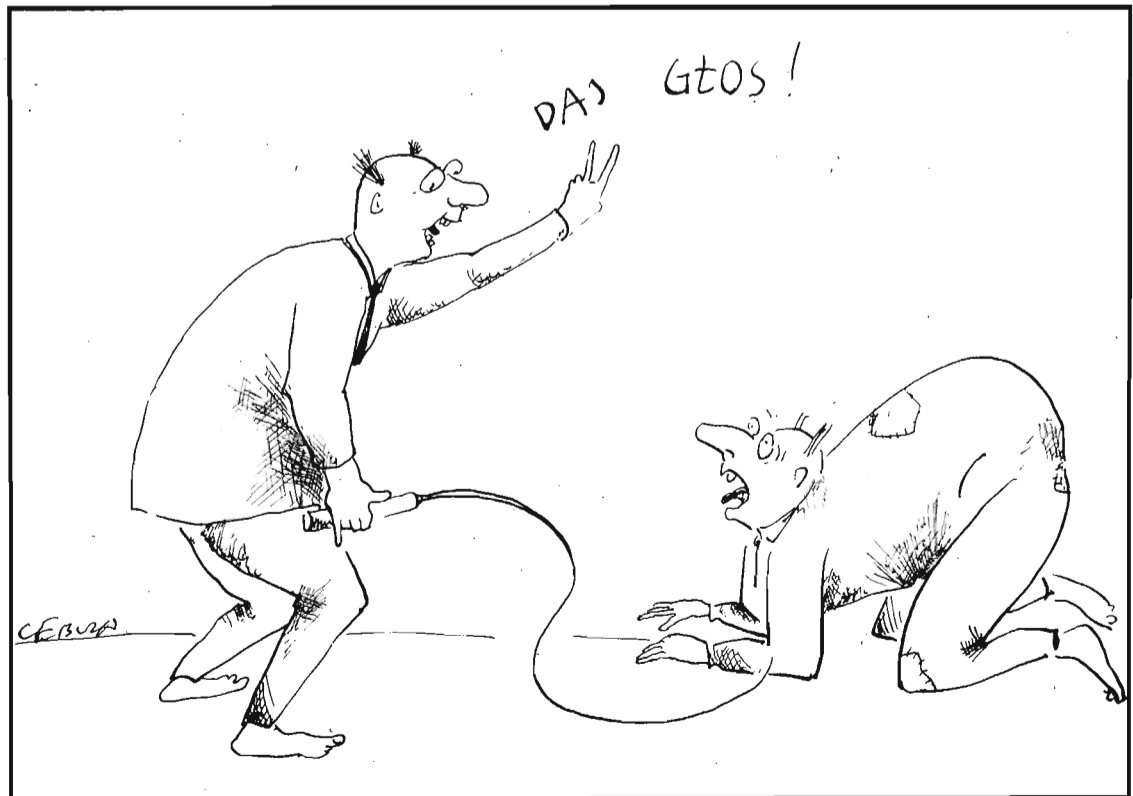
Zamiast zakończenia

Za 10 miesięcy mieszkańcy obu gmin znów pójdą do wyborów. Będzie nowy samorząd. Ku przestrodze przyszłych radnych i wójtów przycoczę, ponoć prawdziwą, historię zasłyszaną od jednego z pracowników Urzędu Gminy w Przeworsku.

— *Wójt udał się na zebranie wiejskie. Długą chwilę rozciągał wizję planowanych inwestycji i ciężkiej, codziennej pracy, jaką musi wykonywać. Wstał rolnik i zapytał, czy to prawda, że wójt zarabia 10 mln miesięcznie i pisze te wszystkie świstki papieru, w których połowę miejsca zajmują paragrafy, których nikt nie rozumie. Wójt odrzekł, że są to plotki, bo zarabia tylko 8,5 mln brutto, a większość pism jedynie podpisuje.*

Wójt w tej anegdocie występuje oczywiście jako postać abstrakcyjna.

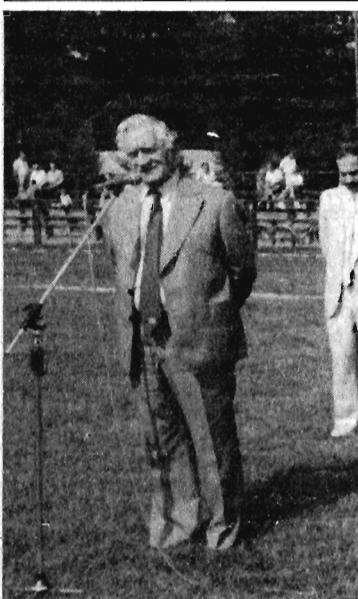
RYSZARD ORZECHOWSKI





Wiadomości sportowe

Pan Kazimierz po raz trzeci w Lubaczowie



Już trzeci z kolei turniej piłkarski juniorów o puchar Kazimierza Górskiego zorganizowali działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lubaczowie. Udział wzięły zespoły: „Wisłoka” Dębica, „Stal” Rzeszów, „Hetman” Zamość i gospodarze — „Sokół” Lubaczów (beniaminek klasy „W” juniorów). Ubiegłoroczny zdobywca pucharu — „Czuwaj” Przemyśl odmówił udziału w turnieju (!).

Na program imprezy składały się: — spotkanie Kazimierza Górskiego z sympatykami sportu, — mecze piłkarskie systemem pucharowym,

— msza w kościele św. Stanisława, — festyn na stadionie z udziałem zespołu DYNAMIC KTW pod kierownictwem p. Kindrata,

— pokazy modeli latających miejscowych modelarzy i odpalanie rakiet.

Poziom spotkań piłkarskich był dość wysoki, godny ligowców. W zespole „Hetmana” było dwóch reprezentantów kraju juniorów do lat 16-tu: Dynamus i Wieczorek oraz ze „Stali” Rzeszów — Sławomir Bieda. Drużyna „Wisłoki” Dębica — b. dobra technicznie — to ubiegłoroczny finalista Mistrzostw Polski juniorów do lat 16-tu, zdobywca IV miejsca. Jej obecny trener p. Plisiewicz wspomina Lubaczów, a szczególnie Jacka Krzyszkowskiego, z pamiętnego meczu o Puchar Polski przegranego przez Wisłokę (wówczas III-liga) 6:3. Jacek Plisiewicz był wtedy czynnym zawodnikiem i miał za zadanie opiekować się właśnie Krzyszkowskim, który strzelił aż 6 goli!

Tym razem puchar zdobyli młodzi piłkarze „Stali” Rzeszów.

Tekst i zdjęcie: H. HASS

PRACOWITE MIESIĄCE „EKSPORTOWEGO” ARBITRA

Chociaż w ostatnim okresie sędzia klasy międzynarodowej Zygmunt Ziober z Przemyśla nie ma najlepszej prasy w kraju, Polski Związek Piłki Nożnej, doceniając jego umiejętności „rozjemcze” i obiektywizm, wyznacza go do prowadzenia kolejnych I-ligowych spotkań. Sporo zaufania do popularnego „Zygi” ma też komisja sędziowska FIFA i UEFA, czego dowodem jest wytypowanie go — obok innych polskich arbitrow — do gwizdania meczy między państwowych i międzynarodowych.

Z. Ziober będzie głównym sędzią spotkania, rozgrywanego 31 sierpnia w ramach eliminacji mistrzostw Europy do lat 18, Łotwa — Finlandia. Pomagać mu będą na linii: Roman Drzewiecki (Poznań) i Mirosław Milewski (Warszawa). Natomiast 29 września przemyski arbiter „eksportowy” będzie w Wiedniu, gdzie zostanie rozegrany mecz o Puchar Europejskich Mistrzów Klubowych pomiędzy miejscową Austrią a Avenir Beggen (lub Rosenborg). Z. Ziober wystąpi tam w charakterze sędziego technicznego. Głównym będzie Zbigniew Przesmycki (Łódź), a na linii — Zbigniew Urbańczyk (Kraków) i Roman Walczak (Łódź).

Życzymy dobrej formy i... dobrej prasy!

(W)

TRZECIA ZA „TRZY”

Niewielu przemyskich kibiców koszykówki wie o tym, że Barbara Zajączkowska, występująca w Starze Starachowice (w minionym sezonie, niestety, opuścił I ligę), zaczęła swoją sportową karierę w Przemyślu jako uczennica SP nr 3. Jej pierwszym trenerem był Stanisław Bugera, nauczyciel wf w tej placówce i jednocześnie szkoleniowiec koszykarskiej sekcji Polonii.

Jak wiadomo, przemyski klub kilka lat temu, będąc w trudnej sytuacji finansowej, zlikwidował żeńską koszykówek, a B. Zajączkowska, która należała do najlepszych zawodniczek, została zakupiona przez II-ligowy wówczas starachowicki Star. Później, wspólnie z nowymi koleżankami, przemysłanka wywalczyła awans do ekstraklasy i była w niej jedną z wyróżniających się postaci. Potwierdzeniem tego jest m.in. trzecie miejsce B. Zajączkowskiej zdobyte w rywalizacji rzutów za 3 punkty. Najlepsza była koszykarka Ślęzy Wrocław — Litwinka Rolskyte, która uzyskała w sumie 111 pkt., wyprzedzając — Rosjanekę Dadyczinę (Start Lublin), zdobywczynię 81 pkt. oraz wychowankę przemyskiej Polonii, na której koncie znajduje się 78 pkt. Tak więc, B. Zajączkowska w minionym sezonie była pod względem rzutów za trzy punkty najlepszą Polką w I lidze!

Gratulujemy i życzymy powołania do kadry narodowej!

(W.)

W PRZEMYSŁU 10 X br.

POLSKA — UKRAINA W „KOPANEJ” KOBIET

Ten mecz z pewnością wzbudzi olbrzymie zainteresowanie w całym regionie. Po raz pierwszy po wojnie, w Przemyślu odbędzie się piłkarskie spotkanie z udziałem reprezentacji narodowej. PZPN wytypował bowiem to miasto na gospodarza spotkania Polska — Ukraina w piłce nożnej kobiet, rozgrywanego w ramach eliminacji mistrzostw Europy (w tej samej grupie występują również „jedenastki” Rosji i Rumunii).

Spotkanie Polska — Ukraina odbędzie się 10 października br. na stadionie przy ul. Sanockiej. Honorowy protektorat nad przygotowaniem organizacyjnymi zawodów sprawuje wojewoda Adam Pęziół.

(W)

Blżej elity

Mirosław Pilich, starszy uczeń dżokejski, który nie tak dawno na torze służewickim w Warszawie poprowadził Duranda (trzyletniego ogiera ze Stubna) do zwycięstwa w najważniejszej gonitwie roku w Polsce, kontynuuje serię sukcesów. Ostatnio awansował on do wyższej kategorii dżokejskiej. Po wygraniu swojego 25 wyścigu w karierze, Pilich został praktykantem dżokejskim. Przed nim kolejne stopnie „końskiego wtajemniczenia”.

Informujemy, że kandydatem dżokejskim zostaje się po wygraniu 50 wyścigów, zaś pełnoprawnym dżokejem — po stu zwycięstwach. Obecnie na torach ściga się 12 polskich dżokejów (ich średnia wieku — 40 lat). Znając talent i fart M. Pilicha, należy się spodziewać, że stosunkowo prędko dołączy on do elitarnego grona dżokejów. Oby konie ze Stubna wydatnie mu w tym pomogły.

(ZS)

SPOKOJNY BIEG NURTU

Kiedy w minionym sezonie ani piłkarze ręczni Czuwaju, ani koszykarze Polonii, nie wywalczyli upragnionego awansu do I ligi, oczy przemyskich kibiców zwróciły się nagle w stronę tenisistów stołowych Nurtu, które zwycięsko przebrnęły pierwszy turniej barażowy i były dosłownie o krok od sprawienia sporej niespodzianki. Niestety, podopiecznym Mieczysława Bodnara zabrakło przysłowiowego łutu szczęścia. Po zwycięstwie nad SKS 43 Katowice 10:6 i przegranej z Konfeksem Legnica 5:10, przemysłankom, żeby znaleźć się w finałowej grupie, z której trzy pierwsze drużyny miały zapewnione „przepustki” do wyższej klasy rozgrywkowej, konieczne było pokonanie zespołu Mieszka ze Starego Jarosławia. Pełen nadziei i zarazem dramaturgii pojedynek w sali Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu zakończył się remisem 9:9, równoznacznym z odpadnięciem Nurtu.

— Nie czynimy z tego tragedii — powiedział wówczas spokojnie M. Bodnar. — Do awansu zabrakło nam dosłownie jednego zwycięskiego seta i gdyby Elżbieta Pierożek pokonała Orzechowską, znajdującą się na wysokiej pozycji w rankingu Polskiego Związku Tenisa Stołowego, to właśnie my, a nie Mieszko, znaleźlibyśmy się w finałowej czwórce. W tym dniu było to jednak ponad jej siły i umiejętności. Mimo tego, nie mam pretensji ani do niej, ani do pozostałych zawodniczek. Uważam, że dziewczęta dały z siebie wszystko, a swoją grę w barażowych turniejach potwierdziły przynależność do ścisłej, drugoligowej czołówki.

Ludowy Klub Sportowy Nurt, który powstał pod patronatem ówczesnego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Przemyślu, ma za sobą zaledwie 8-letni okres istnienia. Bazą wyjściową była LZS-owska sekcja tenisa stołowego Technikum Rolniczego, którą założono w 1972 r. Początkowo pingpongowe sukcesy notowano przede wszystkim w kategorii juniorów i kadetów. Jako pierwsza szlaki do krajowej czołówki przetrarla Lidia Wardęga-Petruch. Jednak największe sukcesy klubu związane są z występami Małgorzaty Zubik. Na jej koncie są: medale wywalczone w mistrzostwach Polski junierek i młodzieżowców, zwycięstwa w turniejach ogólnopolskich, czołowe lokaty w MP LZS, starty w reprezentacji narodowej.

Oprócz M. Zubik, studiującej wychowanie fizyczne w rzeszowskiej WSP, kadrę II-ligowego Nurtu, który zdobył w swojej grupie mistrzowski tytuł (15 zwycięstw i tylko jeden remis), w minionym sezonie tworzyły ponadto: Elżbieta Pierożek (również studentka WSP w Rzeszowie), Ewa Pstrąg (bez stałej pracy zarobkowej), Anna Jędruch (uczennica SP w Żurawicy) oraz Renata

Majewska (SP 6 w Przemyślu), Marzena Wiśniewska (Zespół Szkół Budowlanych w Przemyślu) i Katarzyna Foryś (z Jarosławia), która jednak w końcowej części sezonu zaprzestała treningów.

Zdobycie pierwszego miejsca w II-ligowych rozgrywkach — to niewątpliwie największy do tej pory zespołowy sukces Nurtu. Warto przypomnieć, że w 1991 r. znalazł się on na drugiej pozycji i również walczył o pierwszoligowe „przepustki” (nie powiodło się we Włodawku), a w następnym sezonie zajął trzecią lokatę.

W klubowych kronikach, oprócz wyżej wymienionych tenisistek, złotymi zgłoskami zapisały się też: Adrianna Hływa, Krystyna Gołębiowska, Alicja Kołodnicka (grała m.in. w Niemczech i USA), Krystyna Niemiec-Szczygieł, Elżbieta Żygała, Małgorzata Wardęga, Dorota Sobejko, Dorota i Małgorzata Wiśniewskie.

Grę w ping-ponga uprawiają w Nurcie nie tylko kobiety. Klub ten ma także zespół męski, który przez kilka sezonów występował w II lidze, ale w minionych rozgrywkach miał kłopoty z utrzymaniem się. Jego los nie jest jeszcze jednak przesądzony i być może Nurt nadal będzie rywalizować z drugoligowymi drużynami. Janusz Pędziński (broniał później barw AZS Olsztyn) i zmarły tragicznie Ryszard Zub (AZS Rzeszów) — to tylko najbardziej znani wychowankowie tego klubu.

— Liczący się udział w naszych dotychczasowych wynikach mają też działacze i szkoleniowcy — dodaje M. Bodnar. — Zaliczyć należy do nich m.in.: Andrzeja Wojciechowskiego, Stanisława Żeliszczaka — długoletniego prezesa klubu, Stanisława Pacułę, Alberta Brodowicza, Franciszka Wardęgę, Zdzisława Bodnara, Tadeusza Walaszczyka, Piotra Błata i Janusza Żygale. Chciałbym też podziękować wszystkim tym, którzy wspomagali nas finansowo i organizacyjnie, m.in. WZGS, Wydziałowi Kultury, Sportu i Turystyki UW, Wydziałowi Sportu i Turystyki UM, Radzie Miejskiej, RW LZS, OZTS i dyrekcji Zespołu Szkół Budowlanych, gdzie trenujemy i rozgrywamy mecze mistrzowskie. Każdy, chcący nam pomóc, jest mile widziany.

Zawodniczki i zawodnicy przemyskiego Nurtu przygotowują się już do nowego sezonu. Prawdopodobnie na obozy nie starczy pieniędzy dla wszystkich, tym bardziej, że w klubie — pod okiem M. Bodnara, P. Błata i Z. Bodnara — ćwiczy ok. 60 adeptów. Oprócz II-ligowców w niższych klasach występują drużyny rezerwowe. Dziś jeszcze za wcześnie mówić o szansach, chociaż z pewnością największe wciąż powinny mieć dziewczęta tego klubu.

JACEK STOPKA



KALENDARZ BRAŃ na okres od 24 do 30 sierpnia:

24, 25, 26, 27 — bardzo dobre brania, 28 — dobre brania, 29 — 30 zanikające brania.

FAZA KSIĘŻYCA — pierwsza kwadra.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: okonia, certy, bolenia, brzany, suma, leszcza, świnki, karpia, karaś, płoci, klenia. Wymiar ochronny okonia 15 cm.

Połamania kija!!!

KIELBIK

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

III LIGA

Wyniki z 18 bm.

Polonia Przemyśl — Tarnovia 1:2 (0:1). Bramkę dla gospodarzy zdobył Pankiewicz (87). Poloniści tylko przez 20 min. pierwszej połowy zagraли na niezłym poziomie, ale zawiedli strzałow. Po przerwie, mimo optycznej przewagi, stracili drugą bramkę i „zgnęli” dwa punkty, na które liczyli. Jeśli przemysłianie nadal będą grać w siebie zaledwie dwoma napastnikami, to scenariusz następnych meczów może się powtórzyć.

JKS — Kamax Kańczuga 0:3 (0:2). Bramki: Gil (11), Musiał (45) i Liskiewicz (78 — karny). Dobry mecz gości, którzy przez całe spotkanie dominowali na boisku.

Czarni Jasło — Czuwaj Przemyśl 1:1 (0:0). Bramkę dla Czuwaju zdobył Jaroch (64). Przemysłianie prowadzili i wydawało się, że większą przewagę, gdyż sprawiali korzystniejsze wrażenie. Wystarczył jednak błąd i trzeba było zadowolić się remisem.

22 bm.

Czuwaj — JKS 4:1 (2:1). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Dołęga 2 (75 i 83), Strzałkowski (18) i Jaroch (21), a dla gości — Wikiera (2). Widzów 1500.

Czuwaj: Dąbrowski — Smyk, Folwarski, Dubiel, Tokarczyk — Krywiak, Szot, Strzałkowski (82 min. Mikulec), Jabłoński (70 min. Dołęga) — Sakowski, Jaroch.

JKS: Kulpa — Kędzior (46 min. Makarowski, 82 min. Barnak), Strawa, Pruchnicki, Zajac, Baran (67 min. Siegiel) — Pietryna, Orzechowski, Wójcik — Kawecki, Wikiera.

Zaczęło się niepomyślnie dla czuwajowców, bowiem już w 2 min., po strzale Kaweckiego, Dąbrowski miał kłopoty z wyłapaniem piłki i Wikiera wepchnął ją do siatki. Po tym „zimnym prysznicu” miejscowi nie mogli pozierać się przez kwadrans i dopiero gol zdobyty przez Strzałkowskiego (była to „dobitka” po trafieniu w spojenie słupka z poprzeczką po strzale Szota) wprowadził ożywienie w ich szeregi. Efektem tego była popisowa akcja w wykonaniu duetu: Szot — Jaroch, która zakończyła się drugim trafieniem. W 29 min. bliscy szczęścia byli jarostawianie, ale Dąbrowski wybił piłkę. Dziewięć minut później mogło być 3:1, lecz Szot — będąc w sytuacji „sam na sam” — trafił w bramkarza.

Po przerwie nadal więcej z gry mieli gospodarze (m.in. w 65 min. idealną pozycję zmarnował Jabłoński, a 68 min. piłkę po „glówce” Jarocha obrońca JKS wybił z linii bramkowej). Ostatni kwadrans — to popisowe zachowanie się pod barmką przeciwnika, wprowadzonego w 70 min., juniora Dołęgi, który dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, a raz (w 77 min.) piłka strzelona przez niego minimalnie minęła słupek. To się nazywa mieć snajperską intuicję!

Kamax — Pogoń Leżajsk 0:1 (0:1). Dalin Myślenice — Polonia 3:1 (1:0). Bramkę dla gości uzyskał Rop (84).

Po czterech kolejkach prowadzi Cracovia (7 pkt.). Czuwaj jest piąty, Kamax — szósty (obie drużyny po 5 pkt.), JKS — 16, a Polonia — 18 (ostatnia).

KLASA „R”

Nafta Jasło — Polonia II Przemyśl 4:1, Kolbuszowianka — Budowlani Radymno 2:0, Izolator Boguchwała — Orzeł Przeworsk 6:1, Dynovia — Unia Nowa Sarzyna 3:2. Prowadzi Bartex Ustrzyki Dolne (6 pkt.). Na piątej pozycji — Dynovia (4 pkt.).

KLASA WOJEWÓDZKA

Gać — JKS II 3:0, Czuwaj II — Zdrój Horyniec 2:0, Budowlani Szówsko — Żurawianka 4:0, Huragan Gniewczyzna — Motor Przemyśl 1:0, Stubno — Świętoniowa 1:3, Sokół Sieniawa — Piast Tuczępy 0:0, Łukawiec — Czarni Pawłosiów 0:2, Bizon Medyka — Pogoń Lubaczów 2:0. Na czele tabeli — po czterech kolejkach — znajduje się (bez straty punktu) rezerwa Czuwaju.

(w.)



ZADZWOŃ DO NAS! DYŻURUJĄ KANDYDACI UNII DEMOKRATYCZNEJ do 28.08 br.

tel. 138 **Dynów** — czwartek 17-18
tel. 27 **Dubiecko** — piątek 17-18
tel. 219-89 **Lubaczów** — od poniedziałku do środy 14-15
czwartek i piątek 16-17
ORAZ CODZIENNIE OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY
Jarosław, tel. 35-22, godz. 12-15
tel. 58-29, godz. 17-19
Przemyśl, tel. 47-330, godz. 16-18
Przeworsk, tel. 61-07, godz. 17-18

G-399

Zakład Usługowo-Handlowy
POLI-MAX
Przemyśl, ul. Grunwaldzka 11
wykonuje usługi poligraficzne
oryginalnym składem
komputerowym:

- PIECZĄTKI EKSPRESOWO!
- ULOTKI REKLAMOWE
- WIZYTÓWKI - „na oczekaniu”, różne wzory, osobiste i zawodowe
- PAPIER FIRMOWY
- ZAPROSZENIA na różne okazje: ślubu, zjazdu, koncerty, itp.
- NAKLEJKI - adresowe na listy, informacyjne np. o towarze
- NEKROLOGI

JAKOŚĆ USŁUG I CENY KONKURENCYJNE!
Zapraszamy do punktu przyjęć - sklep
w godzinach: 10⁰⁰ - 17⁰⁰

BURMISTRZ MIASTA DYNÓW

działając na podstawie art. 61 §1 Kodeksu Postępowania Administracyjnego, Dz.U. 9/80

zawiadamia, że wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji lokalizacyjnej obejmującej modernizację sieci elektroenergetycznej, linii napowietrznych SN, stacji transformatorowych i linii kablowych nn w Dynowie.

W ciągu 14-tu dni od daty ukazania się ogłoszenia można zapoznać się z zamierzeniem inwestycyjnym oraz zgłosić wnioski i zastrzeżenia w Urzędzie Miejskim w Dynowie, pokój nr 15.

b.o.

WTOREK

24 sierpnia

PROGRAM I

12.15 „GLINIARZI PROKURATOR” — serial
13.00-15.15 Jedyńka na niepodgodę
15.15 Kino wakacyjne — „WIDGET”
16.05 Telefilm oraz film „ZOOM”
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.20 Sport: „Apetyt na zdrowie”
18.00 „SPENCER I JEGO RODZINKA” (10) — serial kom. USA
18.25 Wybory'93
18.30 Sport — „Apetyt na zdrowie”
19.00 Wieczorynka
19.55 „Dwóch na dwóch”
20.15 „GLINIARZI PROKURATOR” — serial
21.05 Wybory'93
21.10 Tytko w Jodynce
22.00 Country Ameryka
23.00 Muzyczna Jedyńka
23.05 Media w filmie: „Caly ten zgiełk”
23.50 Gorąca linia
0.05 „ZERO ZYCIA” — film prod. polskiej
1.25 Teatr Telewizji — „Stary Portfel”

PROGRAM II

7.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Annette” — serial anim. jap.
9.10 Truskawkowe studio
9.35 „POKOLENIA” — serial USA
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 „Na bocznych drogach Europy”
10.30 Lato w Polsce
11.05 „POCIĄG DZIECIŃSTWA I NADZIEI” (6) — serial prod. czes.
14.30 Studio sport —
15.30 Złote lata 60-te
16.05 „Broń XX wieku” (10) — serial dok. USA
16.35 Lato w Polsce
17.05 Moja wiara
17.30 „POKOLENIA” — serial USA
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.35 Kolo fortuny
19.05 „David Lynch” — film dok.
20.00 Film muzyczny
21.45 „DUCHY W SPADKU” (3) — ser. franc.
22.35 Literatura niepokorna — Marek Hlasko
23.05 Publicystyka kulturalna
0.10 „Pedro Almodovar” film dok. USA

ŚRODA

25 sierpnia

PROGRAM I

12.15 „ZAWÓD POLICJANT” (9) — ser. USA
13.05 O poezji z Olgierdem Łukaszewiczem
13.15 „W Krainie grząskiego smoka” — reportaż
13.45 Gra muzyka
14.00 Portret europejski
14.10 Euroturystyka Leżajsk
14.40 „Tak, jak w kinie”
15.05 Miniatury
15.10 Dzieje portu w Gdyni
15.15 „WIDGET” — serial USA
16.05 Telefilm: „DZIECI ŚWIATA” — film
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.20 „Scheda” — reportaż
17.40 „Barra do Raju” — reportaż
18.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH” — serial
18.50 Raport o zagrożeniach
19.00 Wieczorynka
19.55 „Dwóch na dwóch”
20.15 Studio sport
21.50 Phil Collins — koncert
23.45 Gorąca linia
24.00 „Panienci z Rochaufort” — komedia muz.
2.00 „BALLADA O JANUSZKU” — ser. TP

PROGRAM II

7.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Robin Hood” — serial anim.
9.10 Video junior
9.35 „POKOLENIA” — serial USA
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 „Na bocznych drogach Europy”
10.30 Lato w Polsce
11.05 „ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIE-
STCE” (6) — serial USA
15.30 Sport
15.45 Na wizji
16.05 „Artysta i jego świat” — film dok.
16.35 Lato w Polsce
17.00 Losowanie gier liczb. Totalizatora Sport.
17.05 „Skrzydła bliżej marzeń” — magazyn
17.30 „POKOLENIA” — serial USA
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.35 Kolo fortuny
19.05 „Dyplomaci” — film dok.
20.10 „ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIE-
STCE” (6) — serial USA
21.30 Ekspres reporterów
22.00 „NOCNE SESJE” (1) — serial USA
22.25 Halo sport
23.30 Teatr Telewizji: „Odludki i poeta”
23.10 Od Sopotu do Sopotu

CZWARTEK

26 sierpnia

PROGRAM I

12.15 „KLUB PARADISE” (18) — serial ang.
13.05 — 15.15 Jedyńka na niepodgodę
13.05 „Kulik wielki” — film przyr.
13.40 „Powszedni żywot jeleni” — film przyr.
14.30 „Wędrując wydmami” — film przyr.
15.15 „WIDGET” — serial ang. „SPELNIO-
NE ŻYCZENIE” — serial austral.
16.05 Telefilm: „Za żadne skarby”
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.20 „Muzy pod gruszą” (1)
18.00 „Dzika Ameryka” — film przyr. USA
18.25 Wybory'93
18.30 „Muzy pod gruszą” (2)
19.00 Wieczorynka
19.55 „Dwóch na dwóch”
20.15 „KLUB PARADISE” (18) — serial ang.
21.10 Wybory'93
21.15 Tytko w Jodynce
22.05 „Boskie i cesarskie” — prog. publ.
22.45 Wiadomości gospodarze
23.05 Muzyczna Jedyńka
23.10 „Trwoga” — film dok.
23.40 Gorąca linia
23.50 „3 DNI BEZ WYROKU” — film TP
1.25 To lubię
1.55 „MAIGRET” (5) — serial krym. prod. ang.

PROGRAM II

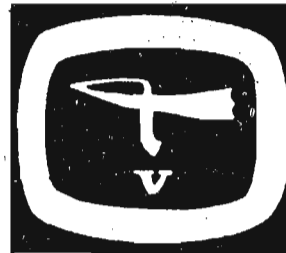
7.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Kot w butach” — serial anim.
9.10 „Najpiękniejsza na świecie żmija się dzieci”
9.35 „POKOLENIA” — serial USA
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 „Na bocznych drogach Europy”
10.30 Lato w Polsce
11.05 „KAMILA” (2) — radz. film fab.
15.30 Wielka piłka
16.05 „Broń XX wieku” (12) — film dok.
16.35 Lato w Polsce
16.50 F-alo Sopot
16.55 W cieniu Kremla
17.30 „POKOLENIA” — serial USA
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.35 Kolo fortuny
19.05 Szkoła kłamców
19.35 Publicystyka kulturalna
20.00 XXX Międzynarodowy Festiwal Sopot'93
23.20 Halo Sopot
23.30 „Camrata 2”

PIĄTEK

27 sierpnia

PROGRAM I

12.15 „ON I ONA” — film obycz. prod. USA
13.50 Obok nas
15.00 „Stan ducha”
15.15 „WIDGET” — serial USA, „SPELNIONE
ŻYCZENIE” — serial austral.
16.05 Telefilm: „Kolorowe lato”
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.20 „Szyf z Męzka” — reportaż
17.40 „Autostrada” — reportaż
18.05 „Randka w ciemno” — zabawa quizowa
18.45 „Zulu Gula na wakacjach” — prog. satyr.
19.00 Wieczorynka
19.55 „Dwóch na dwóch”



★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE
— 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA — 8.00, 16.30,
21.00, 24.00 pr. II

20.15 „ZŁOTA SZABLA” (2) — ser. prod. austr.
21.55 Wybory'93
22.05 „Granica” — reportaż
22.15 „Złowić szanse” — prog. publ.
23.00 Muzyczna Jedyńka
23.05 „Uciekinierzy” (2) — film dok. prod. USA
23.35 Gorąca linia
23.45 „Mary Higgins Clark Collection” (2)
1.20 Program rozrywkowy
1.50 „SZPITAL” (10) — serial prod. holender.

PROGRAM II

7.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Batman” — serial anim. USA
9.10 „FLIP I FLAP” — serial
9.35 „KATE I ALLIE” — serial USA
10.00 Wakacje w Dwójce
10.05 „Na bocznych drogach Europy”
10.30 Lato w Polsce
11.05 „Ushusia” — magazyn osobowości
11.50 Magazyn przechodnia
15.30 Sport
15.45 „Image” — magazyn mody
16.05 Publicystyka kulturalna
16.20 Lato w Polsce
16.55 „KATE I ALLIE” — serial USA
17.25 „Remix” — mag. rockowy
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
20.00 XXX Międzynarodowy Festiwal Sopot'93
— konkurs o Grand Prix
23.05 „PRZYSTANEK ALASKA” — ser. USA
23.50 Halo Sopot
0.05 Teatr Sensacji: „Desperaci” (3-ost.)
1.15 Studio sport

SOBOTA

28 sierpnia

PROGRAM I

7.30 „Rondo” — magazyn inform.-gosp.
7.50 Rynek Agro
8.15 Z Polski
8.35 Wszystko o działce
9.00 „Ziarno” — prog. red. kat. dla dzieci
9.25 „Super Baloo”
11.05 „Opowieści o dziłkiej przyrodzie” — film
USA
11.30 „Halny” — film dok.
12.10 „PRZYGODA W ZOO” — serial austral.
12.55-16.55 Festiwal Polskiej Twórczości TV
13.05 Warsztat Gala — festiwal
14.35 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci
15.35 „Chochlikowe psoty, czyli zmagania z orto-
grafią”
15.55 „Zulu Gula” — prog. satyr.
16.05 Linia specjalna
16.45 „89 mm od Europy” — film dok.
17.20 Muzyczna Jedyńka
18.10 „DZIEŃ ZA DNIE” — serial USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
19.55 „Dwóch na dwóch”
20.15 „SKĄPIEC” — kom. prod. franc.
22.15 Prog. publicyst.
23.10 Sportowa sobota
23.45 Program rozrywkowy
0.20 „ANNA DO NIESKOŃCZONEJ POTĘ-
GI” — film prod. USA
2.05 „SZPITAL” — serial holender.

PROGRAM II

7.35 „Kaliber'93” — prog. wojskowy
8.00 „Ulica Sezamkowa”
9.00 „Tacy sami” — prog. w jez. migowym
9.20 Nauka języka migowego
9.30 „Wspólnota w kulturze”
10.05 Listy z Europy
10.35 „My i nasz dom”
11.00 „FLIP I FLAP” — komedia USA
12.00 Wzrockowa lista przebojów
12.35 „BENNY HILL”
13.00 Studio sport
13.10 Róża co choęta
13.50 Studio sport
14.00 Wydarzenie tygodnia
14.25 Studio sport
14.30 Lekarz domowy
14.50 Studio sport
15.15 „Zwierzęta świata” — film przyr.
15.40 Studio sport
16.05 Losowanie gier liczb. Totalizatora Sport.
16.10 „PELNA CHATA” — serial USA
16.40 Wielka gra
17.30 „Opowieści kapitana Misia”
17.35 Studio sport
18.30 „Ping-pong” — teleturniej
19.00 Halo Sopot
19.30 „La la mi do, czyli porykiwanie szarpid-
rutów”
20.00 XXX Międzynarodowy Festiwal Sopot'93
— koncert galowy
21.45 Słowo na niedzielę
22.50 „CO SIĘ ZDARZYŁO HELEN” — film
USA
0.25 „Tom Waits — big time” — film USA

NIEDZIELA

29 sierpnia

PROGRAM I

7.30 Tydzień
8.10 Przystanki codzienności
8.30 Notowania
9.00 „Laura i Luis” (3) — ser. prod. niem.
10.40 „W okolic Stwórcy” — film dok.
11.00 „Powrót do źródeł” — film dok.
11.50 Teleszyjny koncert żywych
12.20 Z kamerą wśród zwierząt
12.45 Rozpiewane lato Tęczowego Musio-Bonu
13.30 W starym kinie: „DWAJ RYWALE”
15.35 „Pieprz i wanilia”
16.15 Studio sport
16.40 Antena
17.30 „DYNASTIA” — serial USA
18.30 7 dni — świąt
19.00 Wieczorynka
20.15 „KLEJNOT W KORONIE” — serial ang.
21.10 Koncert z Częstochowy
22.40 Sportowa niedziela
23.30 „BUNT” — film fab. prod. jap.
1.15 Program muzyczny
1.45 „SZPITAL” — serial prod. holender.

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia
8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim.
8.25 „KLEJNOT W KORONIE” — serial ang.
9.15 Słowo na niedzielę
10.30 „Kant gigant”
11.00 Notowania młodzi przebojów
11.15 „Cyrki świata” — film dok.
11.50 Studio sport
12.00 „PAN WZYWAŁ, MIŁORDZIE!” — ser.
12.50 Studio sport
13.00 „Podróże w czasie i przestrzeni”
14.00 Studio sport
14.10 Animals
14.50 Studio sport
15.05 Godzina z Hanną-Barberą
15.50 Studio sport
17.00 Teaknoty i marzenia
17.30 Studio sport
18.30 „Ping-pong” — teleturniej
19.00 Piknik country — Mrągowo'93
19.40 Studio sport
20.10 Program publicystyczny
21.30 Bezludna wyspa
22.20 „BANITA” (12) — serial kanad.-franc.
23.00 Irlandczyki i Huculi
0.10 „Drogi rymu” — serial muzyczny

PONIEDZIAŁEK

30 sierpnia

PROGRAM I

12.15 „DYNASTIA” — serial USA
13.05-15.15 Jedyńka na niepodgodę
13.05 Lato na pastwisku
15.05 „Reporters” — język angielski
15.15 Kino wakacyjne
16.05 „Luz” — program nastolatków
16.50 Muzyczna Jedyńka
17.20 „Taki jest świat” — magazyn reporterski
18.00 „ROSEANNE” (8) — serial kom. USA
18.25 Wybory'93
18.30 „Taki jest ten świat”
19.00 Wieczorynka
20.00 Prosto z Belwederu
20.25 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej
„GDY ROZUMI SPÍ”
22.05 Wybory'93
23.15 Muzyczna Jedyńka
23.20 „Wieczór z...” — prog. Michała Ogórka
24.00 Gorąca linia
0.10 „DICK FRANCIS” (2) — ser. obycz. prod.
USA-kanad.

PROGRAM II

7.35 Wakacje w Dwójce
8.45 „Nowe przygody Calinoczki” — serial anim.
9.10 „La la mi do, czyli porykiwania szarpid-
rutów”
9.40 „POKOLENIA” — serial USA
10.05 „Na bocznych drogach Europy”
10.30 Lato w Polsce
11.00 „POWRÓT ARSENA LUPIN” (10) — ser.
15.30 7 dni polskiego sportu
16.05 „Harpućem i kulą” — film dok.
16.30 Lato w Polsce
16.50 Polska Kronika Filmowa
17.00 Przegląd kronik filmowych
17.30 „POKOLENIA” — serial USA
17.55 „Opowieści kapitana Misia”
18.35 Kolo fortuny
19.05 „Małe smoki” — serial dok. prod.
australskiej
20.00 „BŁYSKAWICE” (2) — serial USA
20.30 „Auto” — magazyn motoryzacyjny
21.30 Sport
21.40 Walec mecum wyborcy
22.00 „CHINSKA RÓŻA” — film fab. prod.
USA
23.40 Noc i stres

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

PODRECZNIKI SZKOLNE
Skup i sprzedaż
Nowe i używane
BOOK
Przemyśl, ul. Grodzka 15
godz. 9 — 18
GW-389/4

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ PILNIE numer telefonu w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 69-64, w godz. 8-18. GW-378/2

UMEBLOWANE M-1 DO WYNAJĘCIA w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 22-63. G-390

AUTOALARMY „BOXER” — sprzedaż z montażem. „ALPINA” — sklep Auto Moto Zachód. Przemyśl, ul. Nestora 2, tel. 53-08, w godz. 8-16. GW-395/6

AGENCJA REKLAMOWA „ANEKS” — Wydawnictwo, reklamy świetlne, upominki, naklejki, plansze. Rzeszów, ul. Piłsudskiego 32, tel. 394-41, wewn. 209. GG-322/10

SUROMAT — pawilon w Przemyślu, ul. Nestora, tel. 44-14. Skup surowców wtórnych. Makulatura 500 zł/kg. Sprzedaż czyszczywa. Zapraszamy 8-16. GW-364/25

ZALUZEJ — produkcja, sprzedaż, montaż. Jarosław, Grodzka 15, tel. 71-905. GJ-248/16

WAWRZON. Telewizory, magnetowidy — NAPRAWA. Przemyśl, Wybrzeże Kościuski 70, tel. 12-12, wewn. 148. GW-388/2

Zrzeszenie Właścicieli i Zarządców Domów w Przemyślu, ul. Śnińskiego nr 9, tel. 32-95 — WYNAJMIE lokal użytkowy po gastronomii o powierzchni 73 m kw. przy ul. 3 Maja nr 21 w Przemyślu — składanie ofert do dnia 30.08.1993 r. w biurze Zrzeszenia. G-396

SPRZEDAM pianino „Legniz”. Przemyśl, tel. 12-17, wewn. 193. G-342/2

Własnościowe M-3 (48 m kw.) II piętro, Krasińskiego 7. PILNIE SPRZEDAM (domofon, telefon, tv kablowa). Cena 250 mln. Przemyśl, tel. 12-19, wewn. 653. G-370/2

OŚRODEK NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH TWP. Przemyśl, Katedralna 5, tel. 20-22. Zapisy w godzinach 11-15³⁰. G-397

WYRÓB SIATKI OGRODZENIOWEJ. Przemyśl, Kochanowskiego 22, tel. 73-95. G-398

USŁUGOWY ZAKŁAD BŁACHARSKI. Przemyśl, ul. Słowackiego 39. G-340

SPRZEDAM dom (6 wolnych pomieszczeń) w Przemyślu. Poniatowskiego 38, tel. 100-68, po godz. 15. G-345

Kwitnie kalina i fiołki

Królowa majowych kwiatów — kalina u schyłku lata ubiera się w korale. Ich intensywna czerwień przyciąga plaki, które mają tu swoją spizarnię. Bywają jednak wyjątki, które stroją się w biel ponownie. Do nich zalicza się krzew kaliny w ogródku Krystyny Utzig w Drohojowie, który niedawno zakwitł po raz drugi. Widać upały zmobilizowały jego siły vitalne. W innym drohojowskim ogródku znów kwitną fiołki.

Tylko patrzeć jak w ślady kaliny pójda przemyskie kasztanowce przy ulicy Grunwaldzkiej i Czarnieckiego (obok dworca PKS). Do tej pory, co roku w sąsiedztwie owoców pojawiały się kwiaty. Ponowne kwitnienie drzew i krzewów wróży ponoć długą i ciepłą jesień.

(alb)

KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● 16.08, o godz. 19.50, w Przeworsku na ulicy Jagiellońskiej, kierujący „Ladą” Stanisław K. potrącił Zofię P., która weszła na jezdnię. Pieszka, z obrażeniami ciała, umieszczono w szpitalu.

● 18.08, o godz. 17.10 w Przemyślu na skrzyżowaniu ulic 3 Maja i Stanisława Augusta, kierujący „Volkswagenem” Zbigniew C. w wyniku wymuszenia pierwszeństwa przejazdu zderzył się z „Jawą-350”. Motocyklistę i pasażerkę motocykla z obrażeniami głowy, ogólnie potłuczonych, ulokowano w miejscowym szpitalu.

● 18.08, o godz. 16.30, w Nowej Grobli (gm. Oleszyce), kierujący w stanie nie-trzeźwym ciągnikiem C-330 Jan G., nie posiadający uprawnień do kierowania pojazdami, w wyniku wymuszenia pierwszeństwa przejazdu zderzył się z motocyklem Bogustawa T. W szpitalu znalazła się pasażerka motocykla, która doznała stłuczenia kręgosłupa i miednicy.

● 18.08, o godz. 19.15, w Dachnowie (gm. Cieszanów), 8-letni rowerzysta, Lu-

kasz B. nie zasygnalizował manewru skrętu w lewo i został potrącony przez „Fiata” kierowanego przez Jerzego D. Chłopca, z ogólnymi potłuczeniami przewieziono do szpitala.

● 19.08, o godz. 17.30, w Lubnie (gm. Dynów), kierująca „Zaporożcem” Alicja B., jadąc w kierunku Dynowa potrąciła rowerzystę Tadeusza B., który doznał rany ciężkiej głowy, policzka i ogólnych potłuczeń.

● 20.08, o godz. 12.40, w Studzianie, kierujący „Żukiem” Radosław M. — nie zachowując środków ostrożności — najechał na tył jednoosiowej przyczepy „Usrus C-330”. W wyniku wypadku pasażer samochodu doznał otwartego złamania kości prawego podudzia i został przewieziony do szpitala w Przeworsku.

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 6 wypadków drogowych, w których 8 osób zostało poszkodowanych.



CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII”:
bluzka damska z materiału — 30 tys.; żelazko elektryczne — 90 tys.; maszyna do szycia elektryczna (walizkowa) — 500 tys.; koc wełniany — 50 tys.; wieszak drewniany na ubranie — 6 tys.; termos na lody — 55 tys.; mikser na korbkę — 20 tys.; paletki 40 tys.; rowerek dziecięcy — 120 tys.; suszarka do naczyń — 30 tys.; telefon plastikowy — 100 tys.; szufelka do śmieci — 6 tys.; lampka nocna — 55 tys.; syfon na naboje — 30 tys.; gitara — 180 tys.; wiadro emaliowane — 25 tys.; komplet garnków emaliowanych — 190 tys.; żyrandol szklany — 150 tys.; grzejnik-farełka — 60 tys.; kąpielowy ręcznik frotté — 90 tys.; bibuła kolorowa — 5 tys.; poszewka na „jaską” — 10 tys.; owoce-nalepki — 15 tys.

W HALI TARGOWEJ PGK:
klapki męskie — 30 tys.; młynek do kawy — 50 tys.; rajstopy damskie cienkie — 5 tys.; tenisówki dziecięce — 30 tys.; flakon na kwiatki — 15

tys.; komplet serwetek — 25 tys.; zeszyt rysunkowy — 3 tys.; cukierniczka szklana — 15 tys.; czajnik — 45 tys.; torba z materiału — 10 tys.; lokówki do włosów — 20 tys.; skarpetki dziecięce — 5 tys.; długopis — 1 tys.; zeszyt w kratkę cienki — 2 tys.; lustro kieszonek — 5 tys.; obrus biały — 25 tys.; prześcieradło lniane — 18 tys.; pantofle męskie — 15 tys.; popielniczka szklana — 5 tys.; narzutka na wersalkę i dwa fotele — 600 tys.; zegarek damski ze wskazówkami — 85 tys.; torebka damska skórzana — 350 tys.; piórnik plastikowy — 25 tys.; plecak szkolny — 150 tys.; liczydło szkolne — 10 tys.

NA RYNKU OWOCOWO-WARZYWNYM:
jajko — 1,7 tys.; litr śmietany — 18 do 20 tys.; kg ziemniaków — 1 tys.; kg bobu — 18 tys.; kg jabłek — 3 do 5 tys.; kg śliwek — 5 tys.; kg winogron białych — 30 tys.; kg brzoskwiń — 35 tys.; litr czernic — 5 tys.; kolba kukurydzy — 1 do 1,5 tys.; kg cebuli — 3 tys.; kg ogórków — 5 tys.; wiązka marchewki — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 3 tys.; jaska chrzanu — 2 tys.; kg szparagówki — 5 tys.; główka kapusty — 2 do 5 tys.; litr borówek — 25 tys.; kwatka masła — 7 do 8 tys.; kalafior — 5 tys.; kalarepa — 1,5 tys.; jarzynka — 2,5 do 4 tys.; kg moreli — 10 tys.; główka sałaty — 3 do 5 tys.; natka pietruszki — 2 tys.; bukiet ciętych kwiatów — 5 do 15 tys.; kg aronii — 7 tys.

GRACJA

PKO

(ciąg dalszy)

Dowiedzieliśmy się z „Gazety Wyborczej” z 18 sierpnia, że wojewoda warszawski wspaniałym rautem w Pęcicach uczcił rocznicę „Cudu nad Wisłą”.

Wśród zaproszonych gości nie zabrakło prezydenta Wałęsy, prymasa Glempa, polityków i elity artystycznej, korpusu dyplomatycznego, specjalnie dobranych dziennikarzy i przyjaciół wojewody z wypraw narciarskich.

Opis imprezy jest fascynujący. Okazuje się mianowicie, że zjazd z szosy pruszkowskiej do dworku w Pęcicach gęsto obsadziło wojsko i policja, na trawnikach parku pęcickiego urządzono parkingi, wśród drzew ustawiono przenosne toalety, a dziesiątki kelnerów i ochroniarzy dyskretnie uwijały się wśród gości.

Entuzjazm uczestników rautu budziły fajerwerki, losos i faszerowany prosiak, dziczyzna z rusztu i piwo z Żywca. Panie były zachwycone piramidą z ciast, na czubku której tkwił bażant. Wykalczkami wydłubowały z niej winogrona (bez pestek).

Z dwóch sztucznych wysepek na wodzie, malowniczo ukwieconych i oświetlonych lampionami, do uszu gości docierała muzyka w wykonaniu orkiestry Warszawskiej Opery Kameralnej.

Jednym słowem — było przepięknie, a stało się to między innymi dzięki sponsorom, wśród których znalazła się Powszechna Kasa Oszczędności BP. Teraz już wiemy dlaczego szukano pieniędzy w kieszeniach drobnych ciulaczy, drastycznie zmniejszając oprocentowanie!

I na marginesie: czy po tym raucie nikomu się nie odbija? A powinno.

ZEZ

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „ŹRÓDŁO” w Przemyślu

ogłosza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż pawilonu gastronomicznego w Przemyślu przy ul. Opalińskiego (skrzyżowanie z ul. 3 Maja).

Cena wywoławcza — 780 105 000 zł

Przetarg I odbędzie się 15.09.1993 r., o godz. 10, w siedzibie spółdzielni przy ul. Franciszkańskiej 33.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 10% ceny wywoławczej, do kasy spółdzielni przy ul. Bohaterów Getta 24, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

K-29

Jak utrudnić życie



Handlowcy ze Wschodu, którzy przybyli do Przemyśla przed 15 sierpnia dowiedzieli się, że w tym dniu targowisko na stadionie „Polonii” nie będzie czynne z powodu święta kościelnego.

Ponieważ jednak przyroda nie lubi próżni, ulokowali się naprzeciwko, to jest przed i na zapleczu przychodni kolejowej. O warunkach higienicznych lepiej nie mówić, ilustruje to zdjęcie. Pozostaje jednak pytanie: czy w tym czasie handlowano na Kalwarii, czy nie?

Tekst i zdj.: R. B.

PPHU „MALEGRO”

zaprasza do:

- Pawilonu meblowego w Radymnie, os. Jagielly 14, tel. 795, w godz. 9 — 18
- Hurtowni fabrycznej „Polifarb-Dębica” w Radymnie, ul. Budowlanych 1, tel. 611, w godz. 8 — 16
- Składu fabrycznego „Polifarb-Dębica” w Przemyślu, ul. Dworskiego 57, tel. 39-27, w godz. 8 — 16



poleca:

- ⇒ pełny asortyment mebli i wyposażenia mieszkań
- ⇒ farby, lakiery, rozpuszczalniki, pędzle

W CENACH FABRYCZNYCH

Zapraszamy!

GW-391

Jak nas widzą...

Na początku wakacji odbyły się w Przemyślu II Ogólnopolskie Warsztaty Krasomówcze, w których uczestniczyła młodzież z różnych zakątków Polski, skupiona wokół konkursów krasomówczych w Golu-biu-Dobrzyniu (w r.ub. odbył się już XXI). Pomysłodawczynią i organizatorką warsztatów była Żaneta Nepelska, uczennica przemyskiego liceum im. J. Słowackiego. Opiekunami 12-osobowej grupy byli: członek jury w golubskich konkursach mgr Zbigniew Kozłowski z Zarządu Głównego PTTK i mgr Janusz Hochlajtner, wielokrotny zwycięzca konkursów krasomówczych.

Atmosfera panowała niezwykle przyjacielska. Dzieleno się swoimi przeżyciami i doświadczeniami. Młodzież aktywnie wypoczywała, poznając uroki miasta i ziemi przemyskiej, przy okazji ćwicząc i rozwijając (pod okiem wspaniałych opiekunów) swoje zdolności oratorskie. Gościny młodym krasomówcom udzieliło Schronisko Młodzieżowe PTSM, którego kierownictwu i pracownikom (za pośrednictwem „Pogranicza”) serdecznie dziękują.

A oto kilka wypowiedzi uczestników warsztatów na temat ich wrażeń z 2-tygodniowego pobytu w Przemyślu.

IZA, laureatka I miejsca w XXI Konkursie Krasomówczym:

— Przemyśl pozostanie dla mnie miastem kościołów. Jednak, gdy po spacerach i zwiedzaniu chciałam coś zjeść lub wieczorem napić się kawy, nie miałam dużego wyboru, bo ile razy można jeść na obiad pizzę albo z zegarkiem w rękę konsumować posiłek w barze „Rubin”, gdzie następni goście czekają na wolny stolik. Restauracja „Karpacka” odstrasza cenami za przeciętne danie. Po godzinie 23. nie udało mi się znaleźć miejsca gdzie można by, pijąc kawę w miłej atmosferze, porozmawiać z przyjaciółmi. Czyżby w Przemyślu ludzie gustowali tylko w podrzędnych drink-barach z migającymi światłkami i stolami do bilardu?

SYLWIA z Tomaszowa Mazowieckiego:

— Bardzo ujęła mnie serdeczność i otwartość ludzi, szczególnie starszych. Kiedy pytałam o drogę, miejsce czy dojazd, zawsze uzyskiwałam wyczerpującą informację i uśmiech. Czarujące, chociaż wymagające jeszcze wielu prac remontowych, przemyskie kamieniczki...

JOLA z Leżajska:

— Oprócz architektury Przemyśla zachwycił mnie park i zamek w Krasiczynie. Ogólnie obiekt jest w dobrym stanie. Zabrakło mi tam jednak przytulnej kawiarenki z ciepłymi daniami. Musiałam zadowolić się goframi z budki (zresztą bardzo smacznymi). Myślę, że tak wspaniały obiekt powinien być tak zagospodarowany, by chociaż w części starczyło na remonty.

PIOTR z Elbląga:

— W Przemyślu jestem już trzeci raz. Ochłonąłem z zachwytu nad wieloma niewątpliwymi zaletami miasta i widzę brudne ulice, szare budynki. Życie kulturalne w sezonie letnim całkiem zamarło. Klub „Niedźwiadek” i jedno kino — to chyba jedyne miejsca, gdzie można posiedzieć najwyżej dwa razy w tygodniu. A co zrobić z resztą wakacyjnych dni i wieczorów? Estrada w Rynku nie dość, że jest obskurna, to i tak świeci pustką. Duży plus dla przemyskich księgarń za dobre zaopatrzenie i miłą obsługę!

EWA z Kędzierzyna-Koźla:

— Moim ulubionym miejscem w Przemyślu był park zamkowy. Nie widziałam jeszcze pięknie położonego miasta, a Przemyśl nocą widziany z Kopca Tatarskiego na długo pozostanie w mojej pamięci. Bardzo żałowałam, że zamek świecił pustką. Wieczorami dużą atrakcją, nie tylko dla turystów, byłyby koncerty czy przedstawienia...

JANUSZ HOCHLAJTNER:

— Jest to moja pierwsza wizyta w Przemyślu. To, co oczarowuje zaraz przy wjeździe, to malownicze położenie miasta i dużo pięknych zabytków utrzymanych w dość dobrym stanie. Problemem było natomiast zjedzenie obiadu w miłym i niedrogim lokalu.

ZBIGNIEW KOZŁOWSKI:

— Wydaje mi się, że mimo tak wielu walorów, władze nie potrafią miasta „sprzedać”. Brak właściwego zagospodarowania, szczególnie starej części miasta, mała dbałość o stronę estetyczną i wygląd ogólny. Bardzo mało informacji o Przemyślu w publikacjach i prasie centralnej. Zbulwersował mnie stan twierdzy przemyskiej, która jest niewątpliwym ewenementem tej ziemi. Forty są prawie całkowicie zrujnowane, brak oświetlenia, oznakowania, kłopoty z dojazdem. Tłumaczenie, że brak pieniędzy jest bez sensu, kiedy niszczy się światowej klasy zabytki. Czyżby przemyscy biznesmeni byli zainteresowani czerpaniem zysków tylko tu i teraz? Wierzę, że włożone w zagospodarowanie twierdzy pieniądze zwróciłyby się za jakiś czas. Byłby to niemały wkład w kulturę, pamiątka dla potomnych a dzisiejsi mieszkańcy Przemyśla i turyści zyskaliby mile i spokojne miejsca odpoczynku.

★ ★ ★

Może te wypowiedzi ludzi z zewnątrz staną się okazją do przemyśleń, co warto by było w Przemyślu zmienić i ulepszyć, aby chętniej i częściej odwiedzali go turyści.

Ż. N.

SPOWIEDŹ MAŁOLATA



Świat dorosłych widziany oczami dziecka niekiedy bywa przerysowany. Niemniej obraz bezlitosnej rzeczywistości, w którą zostało wplątane, wyraża jedyny w swoim rodzaju żal przemieszany z bezsilnością...

Zwierzchnia Eleonory są autentyczne, podobnie jak skaza na jej psychice, która nieprędko zniknie. Autorka „pamiętnika” jest wyjątkowo dobrą uczennicą. Za kilka lat wkroczy w krąg ludzi dorosłych. Czy po przekroczeniu owej granicy oddzielającej czas dzieciństwa od realizmu związanego z nową (?) jakością, odmiennym stylem — dorosłością, może ją coś jeszcze zaskoczyć?

Spowiedź Eleonory utrwaliłam 4 sierpnia w przedziale wagonu relacji Gdynia — Przemyśl.

RODZINA

Urodziłam się w małej miejscowości koło Sopotu, jako drugie dziecko rodziny Bylińskich. Byłam bardzo szczęśliwa, ponieważ miałam wykształconych rodziców i starszego brata. Dziś, z perspektywy czasu dostrzegam mały podział, który się wówczas wytworzył i który pozostał w dalszym moim życiu.

Moja matka była bardziej przywiązana do swojego pierwotnego syna, natomiast ojciec faworyzował mnie, co oczywiście nie oznaczało, że mniej kochał mojego brata. Ogólnie jednak wszyscy kochaliśmy się i byliśmy bardzo szczęśliwi pomimo trudnej sytuacji materialnej.

OKROJONE LATA BEZTROSKE

Dzieciństwo miałam bardzo ciekawe i wiele w tamtym okresie się nauczyłam.

Choć ojciec wykonywał trudny zawód, zawsze poświęcał mi wiele czasu i kształcił we mnie najważniejsze cechy dobrego, prawego człowieka. Tylko dzięki ogromnej jego pracy nade mną już od najmłodszych lat, dzisiaj mogę poszczycić się większym doświadczeniem życiowym, niż moi rówieśnicy. Wiele pamiętam z tamtego okresu. Na przykład — ciekawe opowiadania ojca, wspólne wyjazdy na cały dzień do Krakowa, nasze „wielkie” tajemnice... Chwile z nim spędzone były dla mnie najszczęśliwsze w moim dotychczasowym życiu.

Po upływie dziesięciu lat od mojego przyjścia na świat stało się coś, co zmieniło bieg wydarzeń, co zaważyło na mojej przyszłości. Ojciec zachorował i po kilku miesiącach cierpienia, zmarł. Wtedy szczerze zamknęłam się w sobie, aby nikt nie mógł dotrzeć do moich myśli, pragnień, uczuć... Było to wszak poletko zarezerwowane wyłącznie dla mojego taty, był to najintymniejszy marginesik w moim życiu, który wyłącznie on znał i myślał, że rozumiał.

ZBLIŻAŁO SIĘ NOWE, A W TLE POZOSTAWAŁA PUSTKA

Po śmierci ojca chciałam uwierzyć, że jest jeszcze ktoś bardzo bliski, na kogo mogłabym liczyć. Myślałam, że najbliższą osobą okaże się matka. Jednak ona była bardzo zapracowana i nie miała dla mnie czasu. Ów brak czasu, w okresie, gdy w samotności przechodziłam brutalną szkołę dojrzewania, zaważył, że nie rozumiemy się do dziś.

Koleżanki z klasy, koleżanki z podwórka nie rozumiały mnie, ponieważ dzieliła nas bariera psychiczna. Wrażliwość moja, moje tęsknoty i marzenia pracowały na innej częstotliwości. Byłam więc sama. Zaczęły się problemy ze wszystkim i nie potrafiłam poradzić sobie sama

ze sobą. Było to zmaganie się, szarpanie. Staralam się sobie jakoś radzić.

Rok po roku kończyłam następne klasy szkoły podstawowej. Później dostałam się do liceum ogólnokształcącego. Moje życie, w przeciwieństwie do osobowości, przebiegało szare i bardzo „pospolite”.

Po pewnym czasie mama poznała pana, z którym zdecydowała się na nowy związek małżeński. Był to dla mnie cios. Moje uczucia do ojca były przecież wciąż żywe i mocno zakorzenione. Nie mogłam uwierzyć, że mama mogła pokochać innego mężczyznę. Uważałam, że nowy „nabytek” mamy jest przeciwieństwem człowieka, który dał mi życie i podstawy do życia. Byłam załamana tym, że ktoś zajmie miejsce mojego najdroższego człowieka. Teraz już o tym nie myślę.

Wiem, że ONI kochają się, są szczęśliwi i nie przyszłoby mi do głowy, aby im stawać na drodze. Potrafię z nim nawet normalnie rozmawiać. Tylko, że jest dla mnie o b c y .

SZOK

Po radosnych, nie dla mnie, ceremoniach ślubnych zaczęły się przygotowania do przeprowadzki. Moim marzeniem było pozostać choć jeszcze jeden tydzień w rodzinnym domu, wraz z bratem. Mama powiedziała stanowczo: — Nie. Więc wsiadłam do samochodu i ruszyliśmy w nieznaną. Łzy jak groch płynęły mi po policzkach przez wiele nieprzespanych nocy. Stałam się znerwicowana. Chwilami myślałam o odebraniu sobie życia. Powróciłam do starej sprawdzonej metody: nałożyłam po raz kolejny pancerz, który izolował mnie od ludzi.

☆☆☆

Mieszkam na drugim krańcu Polski. Wciąż myślę o mojej jedynej wielkiej miłości i o moim teraźniejszym życiu. Mam świadomość, że staje się ono destruktywne. Wiem, że nie dojdę do niczego, zamykając się w sobie.

Muszę pracować, uczyć się i być taką jak mój tatuś! Muszę być dobra i wrażliwa, tak jak ON! Wiem również, że moim obowiązkiem jest zrobić dosłownie wszystko, aby — gdzieś w niebie — mógł być ze mnie dumny. Dlatego muszę przemóc się i skierować swoje życie na inną drogę, która da mi satysfakcję i zadowolenie z samej siebie. Jestem świadoma, że przeniży nie doszłabym do tych wniosków, gdyby nie mój ojciec, gdyby nie to co z nim przeżyłam, to czego mnie nauczył.

Spisała ANNA MARCZEWSKA

(nazwisko i imię bohaterki z oczywistych względów zmieniono)

W cieniu pałacu Zamojskich w Wysocku



MIĘSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ w PRZEMYŚLU sprawił nie lada radość swoim 28 małym podopiecznym, fundując im 2-tygodniowy obóz w Wysocku (gm. Laszki). Organizatorzy i wychowawcy oraz same dzieci zadbały o to, aby nie było czasu na nudę. Gry i zabawy, popisy artystyczne przy ognisku urozmaicocono wypadami w najbliższą okolicę, wycieczkami nad Solinę i do Łańcuta. Wybrano też Najmilszą Parę Obozu, którą zostali Dominika i Maciek. Z programem artystycznym wystąpili również pensjonariusze miejscowego Domu Pomocy Społecznej, w którym stacjonował obóz. Dorosli nie mniej niż dzieci przeżywali

swoją rolę, bowiem filmowała go ekipa telewizyjna pod wodzą p. Wojciecha Rękosiewicza z firmy „Henryx”.

O lokalizacji obozu na terenie DPS-u, obok względów finansowych, zdecydowały założone cele wychowawcze i integracyjne, które w dużej mierze zostały osiągnięte. Jak zauważyła p. Maria Dybowska, dyrektor MOPS, istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na kształtowanie wśród dzieci i młodzieży postaw współodczuwania, wyrabiania nawyku chęci niesienia pomocy innym. Obozowicze, choć sami wymagali opieki, przebywając w Wysocku na co dzień z dorosłymi, często bardzo chorymi ludźmi, potwierdzili, że umieją zgodnie z nimi współżyć.

EDWARD A. SMUK

TRIENNALE POLSKIEGO RYSUNKU WSPÓŁCZESNEGO WZBOGACI ZBIORY LUBACZOWSKIEGO MUZEUM

Polski rysunek współczesny stanowi jedną z ważniejszych pozycji w zbiorach lubaczowskiego muzeum. Początki tej kolekcji sięgają lat pięćdziesiątych i stanowią przekrój dorobku artystycznego wybitnych polskich twórców ostatniego 40-lecia. W Lubaczowie znajdują się prace realistyczne, a także zajmujące się zagadnieniem znaku, mitu, symbolu, wyrosłe z potrzeb niezależnej kreacji. Duży wkład w tworzenie tej kolekcji wniosła mgr Urszula Olbomska

— historyk sztuki, która w latach 1982-1990 była etatowym pracownikiem muzeum. W tym roku muzeum zorganizowało Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego, przy znacznym wsparciu Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu i Urzędu Miasta Lubaczowa. Cel konkursu to: prezentacja występujących zjawisk artystycznych, awangardowych i tradycyjnych w polskim rysunku współczesnym, lansowanie tej dzie-

dziny sztuki poprzez prezentację twórczości najwybitniejszych rodzimych artystów, stworzenie im warunków do wypowiedzi artystycznych w formie rysunku oraz utwierdzenie odbiorcy w przekonaniu, że rysunek może stanowić autonomiczną i niezależną dziedzinę kreacji współczesnej sztuki. Zainteresowanie przeszło najsmielsze oczekiwania: 150 artystów z całego kraju przysłało 425 prac!

Jury, pod przewodnictwem prof.

Maksymiliana Snocha z Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS, na wystawę pokonkursową zakwalifikowało 130 prac 70 autorów. Grand Prix przyznało Bogdanowi Toporowi z Łaska („Study of last super”) trzy równorzędne nagrody: Marii Skowrońskiej z Gdańska („Cienie”), Zbigniewowi Kamińskiemu z Radomia („Trzy spojrzenia z lotu po prostej”) i Stanisławowi Góreckiemu z Lublina („Krajobraz”). Wyróżnienia otrzymali: Stanisław Filipczuk z Legnicy,

Jan Ferenc z Jarosławia, Ryszard Otręba z Krakowa i Jędrzej Gałas z Poznania. Około 100 artystów złożyło deklaracje nieodpłatnego przekazania swych prac lubaczowskiemu muzeum.

Organizatorzy triennale już dziś zapraszają na wystawę, która czynna będzie od 5 września do 15 października br.

ADAM LAZAR

Różnowiercy

We wsi jest ledwie czterdzieści osiem numerów, a wyznań obrządków cztery: rzymskokatolicy, grekokatolicy, zielonoświątkowcy i świadkowie Jehowy.

— *Koty drzecie?* — pytam.

STEFANIA LALKOWSKA, nadal zgrabna, choć ma liczną gromadkę dzieci, odpowiada nie zastanawiając się ani chwili.

— *Nikt nikomu nie wadzi. Mądrego i dobrego mamy księżulka Stasia. Nazwisko wyleciało mi z pamięci* — uśmiecha się zażenowana, bo jak to może być, by parafianka nie wiedziała jak nazywa się proboszcz.

— *Zosia, jak nazwemu księdzu?* — pyta przechodzącą akurat sąsiadkę.

Długie milczenie.

— *...No wiesz, zapomnialam. Nie tak dawno u nas.*

Dają za wygraną. Musi wystarczyć ksiądz Staś. Najważniejsze, że ludzie go lubią.

— *Do polityki się nie miesza* — kontynuuje pani Stefania — *a jeśli chodzi o wiarę, to bywa, że przypominam na kazaniu, kiedy bracia grekokatolicy mają swoje najważniejsze święta. U nas jest tak: z praktyki rzymskokatolik, z serca i miłości — grekokatolik. Ksiądz o tym wie. Na zakończenie niedzielnego nabożeństwa zaśpiewamy nieraz którąś z dawnych pieśni wschodniego obrządku. Czy to ważne, byle Boga chwalić. Proboszczowi to nie przeszkadza, a za to, choć bogatych we wsi nie ma, grosza na kościół nie żałujemy.*

Odchodzi. Czekają na nią robota w polu. Z drogi, na której rozmawialiśmy, widać niewielką świątynię usytuowaną na górze. Część ściany zastawiona rusztowaniem. W słońcu lśnią nowe rynny i wymienione arkusze blachy.

ANDRZEJ BABIECZKO ma około pięćdziesiątki, softysuje czwartą kadencję. Inaczej mówiąc — rządzi gromadą dwanaście lat.

— *Z przerwą* — dodaje — *Mój dziad, Jan, pełnił tę funkcję jeszcze dłużej w dwudziestych i trzydziestych latach II Rzeczypospolitej. Wójtem go wtedy nazywali.*

Konfrontuję z Babieczką wcześniej zasłyszane informacje. Zgadza się. Przed drugą wojną światową Brylińce liczyły 168 numerów, po wojnie 68, a teraz 48. Kilka domów stoi pustych.

— *Dzieci się nie rodzą. Osiemnastu dorosłych chłopaków, a żaden się nie żeni* — narzeka softys.

Dzisiejszy kościół obrządku rzymskokatolickiego był przed wojną cerkwią. W 1945 roku, po repatriacji Ukraińców do ZSSR i późniejszych przesiedleniach na Ziemię Odzyskaną, stał przez wieki lat nie wykorzystany. Dawne dzieje. Teraz mieszkańcy nie muszą kilometrami wędrować na mszę świętą do odległego o 8 kilometrów Krasiczyna lub nieco bliższych Olszan, chociaż... Są we wsi ludzie, którzy nie mogą sobie odmówić i na Jordana, jedno z najważniejszych świąt obrządku grekokatolickiego, jadą do Przemyśla, by pomodlić się i przywieźć nabranej ze Sanu, poświęconej wody. Wierzą, że zdrowie przynosi.

Nie muszą wyjeżdżać poza Brylińce zielonoświątkowcy. Mają tu zbór i własny dom modlitwy. Jeden z najładniejszych we wsi. Dbają o niego, pielęgnowują tak, że lat na nim nie widać. Wewnątrz schludnie. Na ścianach sali, w której odbywają się nabożeństwa, cytat z Pisma Świętego: *Idąc na cały świat głosić ewangelię wszystkiemu stworzeniu*”.

Nie ma obrazów Boga ani podobizn świętych. Co pewien czas zielonoświątkowcy sprowadzają od swych braci w Przemyślu filmy o tematyce biblijnej. Na seanse przychodzą katolicy.

— *Wszak Bóg jest jeden* — słyszę z wielu ust.

— *Nabożeństwa odbywają się trzy razy w tygodniu: w czwartek raz i dwa razy w niedzielę* — opowiada JAN ZACHARECKI, jeden z dwudziestu zielonoświątkowców we wsi.

— *Przychodzą wszyscy wierni?*

— *Wszyscy. Chyba, że coś tam komu pilnego wypadnie.* Jan Zacharecki był w młodości muzykantem, chodził grać po zabawach i weselach.

— *Okazji do grzechu było, dość* — mówi. — *Mój ojciec, grekokatolik, czytał często na głos Biblię. Zapadły mi jej nauki w serce i zerwałem z tamtym trybem życia. Zostałem zielonoświątkowcem. Przede mną byli inni, należeli do naszego kościoła dużo wcześniej, przed wojną, lecz mieli gorzej.*

— *...?*

— *Tolerancji wtedy nie było. Wie pan...kocia wiara. Zdarzył się pogrzeb zielonoświątkowca, na cmentarz nie chcieli wpuścić. Awantury. Policja z Krasiczyna musiała interweniować. Od czasów powojennych żyjemy w spokoju. Władze PRL nas nie prześladowały, ale i nie hołubiły. Teraz też nikt nam nie przeszkadza ani my innym. Ksiądz z tego słowa o nas nie powie. Przyszedł kiedyś do mnie przy okazji kołody, lecz dyskusji, na której mi zależało, nie podjął.*

— *Poświęcił?*

— *Nie zgodziłem się. Wszystko na świecie poświęcił już Bóg, a po nim nie ma co poprawiać.*

— *We wsi ubywa mieszkańców, a w zborze zielonoświątkowców — wiernych. Starzy wymierają, młodzi się nie garną, nawet synowie Zachareckiego. Ostatni chrzest dwudziestoletniej ELZBIETY BABIECZKO miał miejsce dwa lata temu.*

Wokół niewielkiego murowanego kościółka — cmentarz. Duży, lecz pusty. Mogiły jak wszędzie: murowane, lastrykowe, ziemne. Spoczęli w nich na wieki BABIECZKOWIE, LALKOWSCY, OSIECZKOWIE, IWANICCY, MIELNICZKOWIE. Mało kto odróżni, jakiego byli wyznania. Tylko wtajemniczeni, przechodząc obok nagrobków, powiedzą: „*tu katolik, tu grekokatolik, a tam zielonoświątkowiec*” Tym ostatnim wyryto na płytach różne cytaty, np: „*Lecz wiem, że On najświętszy mój żyje i jako ostatni nad Prochem Stanie*”. Na kilku mogiłach nowe krzyże z tabliczkami w języku ukraińskim: „*Garsij Gaszin. 1907-1984. Wiczna jemu pamiat*”. Postawili je krewni zmarłych, którzy przybyli z Ukrainy zobaczyć rodzinne strony. Nowych grobów niewiele. Stare zapadają się w ziemię. Nie ma komu o nie zadbać.

Cmentarzem opiekuje się softys, ale wszyscy czują się jego właścicielami, grzebią swych najbliższych tam, gdzie leżą ich przodkowie lub też obok. Pełna swoboda. Rzymskokatolików odprowadza proboszcz. Na pogrzeb grekokatolików przyjeżdżał kilka razy ksiądz z parafii Kościoła Bizantyjsko-Ukraińskiego w Przemyślu. Nad zwłokami zielonoświątkowców wygłaszają mowy pastory. Wieś jednakowo żegna wszystkich. Wiosną na pogrzebie zielonoświątkowca DYMITRA JAGIELNIKA było kilkadziesiąt osób, choć wyznawców tego kościoła było dwudziestu.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Wałęsowski uniwersytet w Przemyślu?

Jerzy Giedroyc, szef paryskiej „Kultury”, w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Wprost”, napomknął mimochodem o, niezbyt znanym, przemyskim epizodzie z wizyty prezydenta Własy na Ukrainie. Giedroyc, zapytany czy nie obawia się, że Wałęsa może dążyć do dyktatury, odpowiedział:

— *Nie. Bo Wałęsa nie jest zdolny do dyktatury. To są tylko frazesy. On jest człowiekiem, który się władzy boi. Zakres jego uprawnień przecież i dzisiaj jest bardzo rozległy. Ale co dotąd zrobil? Jakie reformy przeprowadzil? I jaki dyktator wystąpi z tak niepoważnymi wypowiedziami, jak to uczy-*

nil Wałęsa w trakcie wizyty na Ukrainie? Obiecał publicznie wiele rzeczy, była mowa o normalizacji stosunków, o polsko-ukraińskim uniwersytecie w Przemyślu, oddaniu katedry... Staralem się to potem sprawdzić w polskim MSZ. Wszystkiemu zaprzeczono.

Skoro to prawda, że prezydent obiecał fundnąć Przemyślowi uniwersytet, to warto to zapamiętać. Niech władze i lokalni patrioci trzymają Wałęsę mocno za słowo. Jeżeli nawet nic nie wyjdzie z polsko-ukraińskiego uniwersytetu, to niech przynajmniej pomoże utworzyć polsko-ukraińską zawodówkę. Kształcąca w zawodzie elektryka, rzecz jasna.

(zs)

„Złota jodła” dla Trójczyc

Ze „Złotą jodłą” wrócił z Kielc, z jubileuszowego, XX Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, zespół „Azymut” z Trójczyc w gminie Orły. Symboliczną „złotą jodłą” główną nagrodę tego festiwalu, zespół wytańczył i wyśpiewał prezentując kieleckiej publiczności widowisko folklorystyczne „Hulki w izbie”, na które złożyły się oryginalnie zaaranżowane tańce przeworskie,

krośnieńskie i rzeszowskie (przemyskich ponoć nie ma).

Założycielką i kierowniczką zespołu jest pani Renata Budzińska, od lat pracowicie i z pasją wyszukująca stare, autentyczne elementy regionalnego folkloru, by ożywić je w scenicznej formie. Znalazła ona wiernych sojuszników w grupie młodych absolwentów oraz uczniów w Trójczycach, których bardziej pociąga niemodny dziś folklor niż moda metalica.

(zs)

Zdzisław Czop

My

*Nie mamy wiary
co góry przenosi
ani nadziei
co nie wąpi do końca*

*Pochylamy się nad szklanką herbaty —
pytając ile cukier kosztuje*

*Przechodzimy obok siebie tak lekko
że nie czuje się ciała*

*My jak żywy cień
nieuchwytni dla siebie*

*Uciekamy od śmierci czujnego oka
dzieląc biedę między miesiące*

*My nic o sobie nie mówimy
wyciągamy ręce w puste powietrze —
— do nas wyciągają się ręce Boga*

„ROJAX”

zaprasza

do nowo otwartego sklepu

PRZEMYŚL, ul. Krasieńskiego 41

☎ 73-60

oferujemy

ROWERY — sportowe ■ górsko-turystyczne ■ dziecięce renomowanych firm zagranicznych: amerykańskie „SCOTT”, angielskie „RALEIGH”, włoskie „COLNAGO” i „MONTANA”, niemieckie „KYNAST”, francuskie „RACING”, tajlandzkie „MOUNTAIN BIKE” oraz producentów krajowych:

KOWALEWO, BYDGOSZCZ, POZNAŃ, JASTROWIE, CZECHOWICE-DZIEDZICE.

Salon czynny od 10 do 18.

Zapewniamy obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną!

GW-348/5

Hurtownia Stali
„ABROMEX”
Przemysł
ul. Łukasińskiego 13
(plac „Ogrodnika”)

poleca:

- ➔ stal żebrowaną
- ➔ blachę ocynkowaną

CENY KONKURENCYJNE!!!

GW-382/2

Reklama tylko u nas!
„Pogranicze”

OGUMIENIE

do:

- ➔ samochodów osobowych
- ➔ samochodów ciężarowych
- ➔ ciągników i maszyn rolniczych



oferuje
dealer

„STOMIL OLSZTYN S.A.”

- Przemysł, ul. Sportowa 7 (obok stacji paliw przy stadionie „Polonii”)
- Cieszanów, Rynek 6

G-371/5

- obsługa prawna podmiotów gospodarczych
- pośrednictwo w sprzedaży — kupnie nieruchomości i lokali
- pośrednictwo w handlu zagranicznym

poleca

Biuro Prawno-Handlowe „STER”

Przemysł
ul. Klasztorna 1
tel/fax 35-95
telex 633391

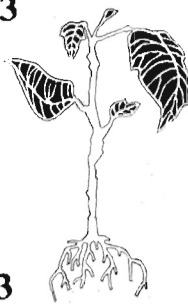
czynne w godz. 10 — 16
(z wyjątkiem sobót)

GJ-362/5

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
„PERTEX”
Przemysł, ul. Wilsona 3
oferuje

- ➔ drzewka owocowe i ozdobne
- ➔ krzewy owocowe i ozdobne
- ➔ kosiarki spalinowe i elektryczne
- ➔ pilarki spalinowe i elektryczne

Zapraszamy
codziennie 8 — 17, soboty 8 — 13



GW-375/5

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe

Sp. z o.o.
DELTA

JAROSŁAW-MUNINA — tel. (0194) 12-83
fax (0194) 43-39

WYROBY Z PCV - „DECEUNINCK” — BELGIA:

- ➔ okna, drzwi, żaluzje
- ➔ werandy, okładziny elewacyjne już od 130 000 zł za m²
- ➔ boazerie, sufity podwieszane
- ➔ elementy wyposażenia wnętrz

★ TRWAŁOŚĆ - JAKOŚĆ - STYL★

GJ-294/5

Video Tomex Centrum S.C.

Przemysł, ul. Asnyka 6
(boczna Franciszkańskiej)

☎ 47-478

oferuje:

- sprzęt RTV renomowanych firm (JVC, SHARP, SONY, SANYO), sprzęt muzyczny CASIO
- gry telewizyjne PEGASUS, HUNTER, NINTENDO — w cenach już od 870 000 zł
- bogaty wybór cartridge'y
- najtańsze w Przemysłu zestawy do odbioru TV-Sat już od 4 850 000 zł
- kasety video (z licencją), płyty CD

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA!

Zapraszamy do naszych sklepów i wypożyczalni:

- ★ PRZEMYŚL, ul. Asnyka 6 i ul. Słowackiego 8
- ★ ŻURAWICA 245 ★ ORZECZOWCE 199
- ★ PRZEWORSK, ul. Kościelna 3

GW-384/5

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI**

Komornik Sądu Rejonowego w Przemysłu — Rewiru I-go, mający siedzibę w Przemysłu przy ul. Waygarta nr 8, podaje do publicznej wiadomości, że 8 września 1993 r. o godzinie 12, w Przemysłu przy ul. Waygarta nr 8 odbędzie się — w trybie ustalonym w art. 867 k.p.c. — pierwsza licytacja w sprawie I.Km.136/93 ruchomości składających się z:

1. Ciągnik siodłowy m-ki RENAULT TR-305, nr rejestr. PRG 03-31, rok produkcji 1980, suma oszacowania 45 000 000 zł
2. Naczepa skrzyniowa 182-TR m-ki NS, nr rejestr. PRZ 74-31, rok produkcji 1990, dopuszczalna ładowność 20 ton, suma oszacowania 41 000 000 zł

Ruchomości wystawione na licytację można oglądać w Przemysłu przy ul. Nestora 2, na terenie PHU „ALPINA” (koło składu węgla).

Przystępujący do licytacji obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10% sumy oszacowania ruchomości, najpóźniej 8 września 1993 r., do godziny 11, w kancelarii Komornika Sądu Rejonowego w Przemysłu — Rewiru I-go.

G-361

59-00 40-83

**KIEROWCO!
BĄDŹ BEZPIECZNY NA DRODZE**

**AUTORYZOWANA
STACJA OBSŁUGI AUTOBUSÓW
i SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH**
Przemysł, ul. Dworskiego 106

oferuje

- ◆ diagnostykę samochodów
 - ◆ obsługę techniczną
 - ◆ naprawy bieżące
 - ◆ mycie pojazdów
- oraz**
- ◆ parking strzeżony całą dobę
 - ◆ hotel
 - ◆ sprzedaż części zamiennych

Czynne:

poniedziałek — sobota 7 — 19
niedziela 7 — 15

DLA STAŁYCH KLIENTÓW — RABAT

GG-350 b/5

Hurtownia „CHEDOM”

zaprasza handlowców na zakupy
artykułów chemii gospodarczej i szkolnych

Oferujemy

bardzo szeroki asortyment po najniższych cenach

- ⇒ PROSZKI, np. „Pollena 2000” - 14 200 (17 300), „Bryza Extra” — 14 100 (17 200), „E 83” — 6300 (7700), „Vizir” — 14 900 (18 200)
- ⇒ PLYNY DO NACZYŃ, m.in. „Ludwik” — 6650 (8100), „Kop” — 17 300 (21 100), „Sunlicht” — 17 300 (21 100)
- ⇒ PLYNY DO PRANIA I PŁUKANIA, np. „Coccolino” - 15 900 (19 400), „Lenor” — 21 000 (25 600)
- ⇒ SZAMPONY, m.in. „Clear”, „Head & Shoulders”, „Pantene — Pro-Vite” oraz bardzo dobre i tanie krajowe — ziołowe
- ⇒ DEZODORANTY, np. „Nivea”, „Impuls”, „Ekstase”, „Denim”, „Fa”
- ⇒ KREMY firm: „Miraculum”, „Uroda”, „Lechia”

Oferta szkolna

ZESZYTY I PRZYBORY SZKOLNE
Zapraszamy 8—16

PRZEMYŚL, Słowackiego 24b, tel. 53-33

KW-27/5

Spółka M J M
poleca:

- DYWANY
- chodniki
- i wykładziny
- firany
- i zasłony

**NISKIE
CENY!!!**

Zapraszamy do sklepu

Przemysł,
pl. Konstytucji 2

w godz. 10-18, sob. 9-15

GW-376/2

Casus: Gzella

Muszę chyba zaznaczyć, kiedy konkretnie te felietony pisuję, bo niekiedy widzę, że na to samo, co ja, zwrócił uwagę ten czy tamten z tego czy tamtego tygodnika albo dziennika. Rzecz w tym, że oni podjęli ten temat zapewne w tym samym czasie, co ja, ale swój tekst wydrukowali szybciej i czytelnik może odnieść wrażenie, że autor „Orla i reszty” nie nadążył! Moi Drodzy, a co ja mam zrobić, jeśli list polecony z Lublina do Przemysła idzie dni DZIEWIĘĆ, jak to się ostatnio zdarzyło? Kiedy poskarżyłem się „mojej” pani z pocztowego okienka, ta odpowiedziała: „No wie pan, teraz są urlopy...” Ręce opadają! Poczta wprowadziła kody dla poszczególnych miejscowości, sądziłem, że to pomoże jej w pracy. Ha! ha! ha!... Sam na własne oczy widziałem kiedyś, jak opróżniano dwie skrzynki na listy: w jednej były miejscowe, w drugiej pozostałe. Wrzucono je do jednego worka!

Szanowny Panie Ministrze Łączności, ja wiem, że ma Pan na głowie problemów od metra, ostatnio głównie związanych z podwyżką opłat telefonicznych, ale proszę mi odpowiedzieć, co ja mam zrobić aby list z Lublina do Przemysła (niewiele ponad 200 km!) dotarł tam w przeciągu dwóch dni? Wysłać przesyłki expresse? Próbowałem. Dwa dni — to rzadkość, ale z Przemysła do Lublina zdarzało się, że list szedł tylko jeden dzień! Czyżby więc Lublin nawalał, a Przemysł był cacy?

To tyle tytułem wstępu i teraz „jedziem, proszę wycieczki!”...

W Lublinie ukazują się trzy dzienniki plus stała wkładka do „Gazety Wyborczej” pt. „Gazeta w Lublinie”. Miasto ma ponad 300 tys. mieszkańców, więc cztery dzienniki to wcale nie za wiele.

Krótko je przedstawiam. „Dziennik Lubelski” to pismo powstałe z komunistycznego „Sztandaru Ludu”. Nazwę zmienił jeszcze poprzedni szef pisma, natychmiast po samorozwiązaniu się



PZPR. Usunął kolor czerwony, zastępując go zielonym, i o połowę zmniejszył format, pozornie zwiększając objętość. Jeśli liczył na to, że dzięki temu się utrzyma na stanowisku, to nie wykazał daru przewidywania, ale zdjęła go jeszcze nie nowa siła przewodnia, lecz ostatni szef RSW.

Kilka miesięcy trwało bezkrólowie, a potem kierownictwo dziennika objął Alojzy Leszek Gzella, który do roku 1981 pracował w „Kurierze Lubelskim”. Po wprowadzeniu stanu wojennego Alojzego Leszka nie zwerfikowano, co było idiotyzmem do kwadratu: związał się on bliżej

z kołami kościelnymi, aby w 1990 roku wrócić w chwałę do prasy. Tyle na razie. Do tematu wrócę dalej.

Drugi dziennik, „Kurier Lubelski”, to popołudniówka ukazująca się w zasadzie przed południem. Władnią Kazimierz Pawelek, cięty (ostatnio jakby mniej!) felietonista i satyryk, współtwórca i główny dostarczyciel tekstów do kabaretu „Czart” (i nie tylko), który za komuny pracował na etacie w prasie zakładowej.

Obok tych dwóch pism istnieje, przechodzący zmienne koleje, „Express Fakty”, na którego czele stoi Stanisław Jadczyk, niegdyś publicysta „Sztandaru Ludu” i „Dziennika Lubelskiego”. Ma on dwóch zastępców. Jeden z nich był naczelnym powstałym po 1989 r. „Relacji” i „Gazety Domowej”, drugi zaś wywodzi się ze styropianu, przebywał na internie, a ostatnio pracował jako rzecznik prasowy wojewody. Wojewoda się zmienił, były rzecznik znalazł przytułek w „Expressie Fakty”, gdzie zapewne spełnia rolę kogoś w rodzaju asystenta — żeby nie powiedzieć: politruka (pisma związane z Kościołem mają swoich asystentów, ale ten jest jakby z nieco innej parafii). Jakie ma pióro, nie wiem. Nagrywał dyskusje radiowe z wystąpieniami miejscowych posłów, dokonywał później odpowiedniego wyboru i tekst podpisywał całym swoim nazwiskiem. Zapewne nie czynił tego bezinteresownie, ale nie chodzi tu o zagładanie do czyichś kieszeni.

I wreszcie „Gazeta w Lublinie” — wkładka do „Gazety Wyborczej”. Na czele tego pisma stoi były dziennikarz radiowo-telewizyjny, który swoje przeżył w stanie wojennym, Wacław Biały; będąc z zawodu radiowcem, okazał się być świetnym redaktorem naczelnym dziennika. „Gazeta w Lublinie” jest tu najbardziej aktualnym pismem, ma sporo ciekawych wiadomości, nie obawia się nacisków, potrafi krytycznie napisać i o wojewodzie, i o klerze, i o lewicy, i o prawicy — zachowując na ogół tzw. zdrowy rozsądek. Podnoszę ten fakt, bo w 1989 roku, przed wyborami czerwcowymi, zdarzało mi się z red. Białym polemizować. Pozostaliśmy przy swoim zdaniu, choć może dzisiaj jesteśmy sobie bliżej niż dalej.

Między gazetami pewna konkurencja istnieje, chociaż jakiegokolwiek polemiki między nimi raczej należą do rzadkości. Dlatego swego rodzaju sensacją stał się na łamach „Expressu Fakty” (z 2 sierpnia b.r.) felieton podpisany „Lektor”, którego autor (niestety anonimowy) jakby „zderzył” poglądy naczelnego „Dziennika”, A.L. Gzelli, na Lipiec 1944 roku: te dawne i obecne. W broszurce wydanej z okazji 25-lecia Polski Ludowej Gzella pisał m.in.: „Okres PKWN jest już przeszłością. Ci, którzy te czasy przeżywali i pamiętają, wspominają je z leką w oku, dla rówieśników Polski Ludowej są one przeszłością”. Po pięciu latach tenże sam autor stwierdzał w innej broszurce: „...źródłem obecnych sukcesów w życiu gospodarczym, kulturalnym, politycznym był rok 1944, rok inauguracyjny — właśnie tu w Lublinie — Polskę Ludową”. Minęło pięć kolejnych lat

i A.L. Gzella mógł znów powtórzyć swoje dawne przemyślenia...

No i dobrze, można by powiedzieć i zapewne nikt by nie wyjechał Gzelli jego peanów na cześć PKWN (łącznie z książką na temat powojennej prasy w Lublinie), gdyby nie to, co napisał teraz na łamach „Dziennika Lubelskiego”. Już nie będę dużo cytować, ale posłuchajmy: „W podtekście 22 lipca tkwiło zbyt dużo zafalszowań. Było ono świętem politycznym, narzuconym, a nie narodowym (...). Akceptując 22 lipca jako święto narodowe, akceptujemy jednocześnie napisać na polskie ziemie Związku Radzieckiego (autorowi chodzi tu o dzień 17 września 1939 r. — uw. M.A.J.). Umiejmy więc spojrzeć na historię trzeźwo i nie starajmy się metodami propagandowymi fałszować i zniekształcać jej fakty”.

Właśnie „Lektor” z „Expressu Fakty” pogrzebał w swoich starościach i przypomniał, co A.L. Gzella wypisywał kiedyś, a co wypisuje dzisiaj.

Po co to robi, nie wiem. Podkłada się i pozwala, by konkurencja wyzywała się na nim jak na lysę kobyle!

Gzella nie jest postacią w naszym kraju odosobnioną. Nie tylko w dziennikarstwie, ale i w polityce. Oczywiście można zmienić poglądy, ale jeśli wiąże się to z jakimkolwiek awansem, a tak jest w przytoczonym przeze mnie przypadku, wówczas należałoby szczególnie kontrolować to, co się pisze i to, o czym się mówi. Pamięć ludzka trwa bowiem niespodziewanie długo.

Ten felietonista powinien spełnić przed wyborami parlamentarnymi jedną rolę: ostrzegawczą! Kto wie, może i w samym Przemysłu także?

M.A. JAWORSKI

5 sierpnia 1993 r.

Ucieczka w przeszłość, czyli wspomnienia starszych panów

— W zasadzie nigdy przemyślanie nie oglądali ich na deskach teatru „Fredreum”, a przyznasz, iż byli współtwórcami sukcesów lat czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Mam tu na myśli pracowników technicznych...

Rodzynkiem w tym towarzystwie była pani Helena Kropińska, następnie panowie: Wyrwicz, Geneja, Litwiniuk, Szymonczak oraz bardzo często pomagający Aleksander Marech, junior. Jeżeli jesteśmy przy dekoracjach to bardzo zaangażowaną postacią był pan Pańczyszyn — stolarz, rzeźbiarz, „złota rączka”. Godnie sekundował mu pan Terlecki.

Z kolei charakterystyczny, fryzjerzy, krawcy, garderobiane: pan Jasiński i jego uczeń Feig, pan Boć, pani Czyńska i pan Panek. Osoby te wyczarowywały z lichej materii piękne kreacje. Długoletnią garderobianą, wielce zasłużoną w tym fachu, była pani Maria Kosturkiewicz i jej godna następczyni — dobry i życzliwy duch zaplecza — pani Władysława Szymonczak.

Dalej należy wspomnieć o oczach i uszach sceny — suflerach. Wzorem niezapomnianym od czasów przedwojennych był pan Duhl, a po wojnie pamięć: Wierzbicka, Trygalska, Genejowa (na zmianę, gdy nie grały).

Za oświetlenie odpowiadali pp. Gzdowicz i Kowalczyk, a cały transport spoczywał na barkach pana Józefa Wiącka, który był zarazem kierownicą „Stara 20” (stałe naprawiane go zresztą). To już chyba wszyscy...

— Ja wymienilibym jeszcze jedną znaną postać: pana Jana Wierzbickiego — kasjera zwanego ministrem finansów. Był moim belfrem w szkole im. Piłsudskiego.

— Tak sobie rozmawiamy o starych dziejach i nawet nie spostrzegaliśmy, że jesteśmy w okresie przygotowań Towarzystwa „Fredreum” do obchodów 100. rocznicy powstania teatru. W tymże 1969 „Fredreum” otrzymało I i II nagrodę zespołową za twórczość artystyczną w dziedzinie upowszechniania sztuki teatralnej. Przed jubileuszem ukazało się ciekawe opracowanie pana Zygmunta Felczyńskiego „Fredreum i inne teatry przemyskie”. Natomiast w roku samego jubileuszu wydano album okolicznościowy.

— Na przełomie lat 1960-1969 przez teatr przewinęło się bardzo wiele nowych twarzy. Spośród nich do grona fredrowców przyjęli między innymi: pani Steblińska i panowie — Stypulkowski, Choma, Grochowski. Nie wiem jak ty to odczuwasz, na pewno bardziej subiektywnie, bo ja — jako

„ogłódacz” tych spektakli z lat sześćdziesiątych — odnosiłem wrażenie, że w tym zespole coś „stało”. Dawalo się odczuć, że kolo zamachowe tego zespołu „staje”, że grają jeszcze weterani i tradycja, a nowi — z małymi wyjątkami — nie mogą udźwignąć ról, których przygotowanie wymaga ogromnej pracy, znajomości realiów i systemów rządzących daną epoką. Pomyśl czy moje uwagi są zasadne, że skończyły się ogromne wymagania jakie stawiał przed sobą i partnerami kapitan Józef Mandybura, czy czasami nie brakuje człowiekowi o wspaniałej dykcji i pięknej polszczyźnie typu pani Janiny Górskiej, czy stępiły się ostrza i osłabły podpory w osobach pana Stupnickiego, Kiebuza, Sandera...

— Masz rację, ale tylko w połowie, bowiem np. widowisko „Niemcy” z 1967 roku było zrobione, śmiałem twierdzić, bardzo dobrze.

— Na pewno tak, ale zapominasz, że tam występowały takie filary zespołu jak pani Figałowiczowa, wspaniała seniorka sceny oraz pani Górka...

— Nie dalek mi skończyć, bo było jeszcze „Mindowe”, „Angelo tyran Padwy”, a wcześniej — „Henryk IV na łowach”, ale jak to powiedziałeś, to „kolo zamachowe” zaczęło stawać. Ja to widzę inaczej: powodów obniżenia lotów upatruję w braku własnego stałego lokum, zespołem zaczął władać modny w tym czasie aktyw, który był lekkiem na wszystko, zabrakło świetnego prezesa pana Mraza, starsza generacja dobrych aktorów amatorów zaczęła się kruszyć a innym trudno było podporządkować się różnym ideowym wymogom. Prawda jest to, że ci co mają mało do powiedzenia, mają duże aspiracje, a zróżnicowanie poziomów intelektualnych jest duże... Następnie były sztuki „nietrafione” a tym samym kasa pusta. Ale mimo tych trudności i kłopotów do obchodów 100-lecia „Fredreum” doprowadzono i właśnie taka jest prawda.

— Wiesz, jak ciebie słucham, to przypomina mi się powiedzenie Marka Twaina: „prawda jest najcenniejszą wartością jaką posiadamy, dlatego też



W. Figałowiczowa i R. Szymonczak w „Niemcach” Leona Kruczkowskiego.

posługujemy się nią oszczędnie”. Jesteś bardzo związany z „zankiem”, tą odnowioną po wielu, wielu latach siedzibą, a ja tylko sympatią kibica — przemysłaka, więc tym różnimy się w sposobie patrzenia na te sprawy. Wiedz, że nie mam pretensji, że repertuar był stary, że młodzi nie potrafili realizować spektakli na miarę teatru „Współczesnego” w Warszawie czy np. teatru „Studio”, tylko chodzi mi o dobre, solidne opracowanie i wykonanie sztuki tak, by zaspokajała aspiracje i gusta naszego grona.

— Ale ty jesteś uparty... Fanatycy teatru nie rodzą się na kamieniu. Od pewnego czasu młodzi podchodzą do tych spraw inaczej (stąd brak indywidualności), aspiracje biorą górę nad możliwościami, stąd brak nowych pań Kostrzewskich czy panów Kondratów i Opalińskich...

— Skoro poruszyłeś te nazwiska, przyznaj, że talent poparty pracą, ogromną pracą, zaszczerpioną w małym mieście, dał osobowości znanej w całym kraju.

— Tak, te postaci to wzorce naszego towarzystwa. I chciałem tu nadmienić, że we wspomnianym albumie,

wydanym w 1969 roku, wspomnieli oni ciepło nadszańki gród. Jest tam refleksyjny list Józefa Kondrata, artysty sceny warszawskich, skierowany do ówczesnego prezesa Mieczysława Malca, są między innymi wspomnienia Władysława Królikiewicza, świetnego rysownika i scenografa „Fredreum” a po wojnie teatru „Wybrzeże”, uznanego aktora i piosenkarza z zespołu „Szpak”. Bardzo ciepłe „Wspomnienie z rodzinnego miasta” Kazimierza Opalińskiego, znakomitego aktora teatralnego, filmowego, teatru radiowego i telewizyjnego, który pierwsze kroki stawiał tu właśnie. Uznaną w Polsce, pani Barbara Kostrzewska, jak wspomnieli pan Frankowski, zawsze podkreślała w wielu wywiadach prasowych, że swoje sceniczne wyrobienie zawdzięcza „Fredreum”, gdzie debiutowała.

— A tymczasem zbliża się rok 1994 — będzie jubileusz 125-lecia istnienia sceny przemyskiej. Życzymy fredrowcom zdrowia, bogatego i hojnego sponsora, zawsze kompletu na widowni i niezapomnianych artystycznych przeżyć.

Rozmawiał Zbyszko

Parodia egzaminu na prawo jazdy

Jestem rodowitym przemysłaninem od kilkunastu lat zamieszkałym w Szwecji. W tym roku postanowiłem odwiedzić rodzinne strony i przyjechałem do kraju. 28.07.93 r. byłem w Przemyślu i odwiedziłem swojego kolegę z lat szkolnych, który pracuje w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych. Byłem zaskoczony tym co zobaczyłem — z jakim rozmachem i jakim dobrym zabezpieczeniem została wybudowana ta baza (kiedy wyjeżdżałem była ona w budowie). Akurat odbywał się tam egzamin na prawo jazdy. Ogromnym moim zdziwieniem było to, że osoby wykonujące manewry na tym placu, oznaczonym specjalnymi zabezpieczeniami, nie zdają egzaminu: żadna ze zdających osób nie wywróciła gumowego słupka a egzaminu nie miała zaliczonego! Egzaminator twierdził, że jeździ się za wolno względnie za szybko lub, że źle się kręci kołem kierowniczym. Zaskoczeniem dla mnie było to, że w trakcie trwania egzaminu nie było na placu człowieka, który szkolit tę młodzież, bo przeważnie byli to młodzi ludzie, więc w jaki sposób ludzie szkolący mają wyeliminować te braki, kiedy ich nie widzą? Po tej — według mnie — parodii egzaminu spotkałem tę młodzież przed bazą MZK,

oczekującą na odjazd do domu. Chciałem w ich imieniu napisać do prasy, zbierając od nich podpisy, niestety stwierdzili, że to się mija z celem, ponieważ może to obrócić się przeciwko — ci młodzi ludzie, nawet nie chcieli powiedzieć skąd przyjechali.

Ja robiłem prawo jazdy w kraju przed wyjazdem. Wtedy egzaminy wyglądały inaczej. Po kilku latach pobytu w Szwecji moje prawo jazdy musiałem uaktualnić i zdawać egzamin w Sztokholmie, nie miałem żadnych problemów z jego zdaniem.

W budynku, w którym odbywał się egzamin z testów, na korytarzu od zgromadzonych tam ludzi dowiedziałem się, że egzaminatorem, który w taki sposób potraktował tę młodzież był mój imiennik — pan Bury.

Nie wiem czy moje pismo odniesie jakiś efekt i zmieni podejście tego pana do egzaminowanych, ale bardzo proszę o wydrukowanie go na łamach Waszego Tygodnika (dowiedziałem się, że jesteście tygodnikiem niezależnym).

Bardzo przepraszam za styl, ale już wiele zapomniałem. Z poważaniem
Zdzisław Bury

Gorąca noc pod „jedenastką”

Zwracam się z prośbą o umieszczenie w Waszej gazecie krótkiej wzmianki o zachowaniu się funkcjonariuszy policji z Komendy Rejonowej w Przemyślu, którzy przybyli 7 sierpnia w nocy na interwencję przy ul. Głowackiego 11 do posesji ob. Furmańskiego Piotra i jego syna Edwarda. Ww., po spożyciu dużej ilości alkoholu, wtargnęli do mieszkania, wystrasząc mnie i moje dzieci. Wraz z synem Ryszardem i dziesięcioletnią córką Małgorzatą w popłochu uciekliśmy na podwórko przed domem. Piotr Furmański będąc tak pijanym, iż nie wiedział chyba co robi, rozbijał okna, demolował mieszkanie, na co wezwana przeze mnie policja nie reagowała, twierdząc, iż ww. jest u siebie w domu i wolno mu robić co mu się podoba. Mimo naszych błagalnych próśb o zabranie go do Izby Wyrzecznień, nie zostaliśmy wysłuchani. Jeden z funkcjonariuszy w dalszym ciągu twierdził, iż nie będą interweniować, gdyż nie ma żadnego zagrożenia(...).

Moi synowie — Ryszard i Bretisław — doznali szoku, krzycząc wtargnęli do domu, zaczęli odkręcać gaz i powiedzieli, że wysadzą dom w powietrze razem ze sobą, gdyż nie mają innego wyjścia. Na te słowa funkcjonariusze również nie zareagowali, wsiedli do radiowozu i odjechali w drugą uliczkę.

Na miejsce zajścia przyjechał drugi radiowóz. Funkcjonariusze kazali mi podejść do synów i powiedzieć im, by nie robili głupstw. Podeszłam do okna i poprosiłam ich, ale odpowiedzieli, że jest już za późno, w mieszkaniu jest tyle gazu, że to tylko kwestia czasu. Nie wierzyli

w pomoc policjantów. Stojąc na ulicy wraz z córką i sąsiadami oraz prosząc o pomoc w zapobiegnięciu tragedii, usłyszeliśmy, że w reduktorze zaczyna syczeć gaz.

Zabrano mnie, wraz z córką, siłą do radiowozu twierdząc, iż pojedą na komendę tylko na pięć minut celem złożenia wyjaśnień. Tymczasem do rana przetrzymywano nas w pomieszczeniu bez wody, bez jakiegokolwiek koca, aby się okryć (byliśmy w nocej bieliznie). Traktowano nas jak przestępców — nie jak ludzi, którzy zwrócili się do policji o pomoc. Mojej córce kazano położyć się na ławeczce i przespać. Czy tak postępuje się z ludźmi?

Od rana przesłuchiowano mnie. Na moje pytania o dzieci nie uzyskiwałam żadnych odpowiedzi. Po kilkakrotnych prośbach otrzymałam szklankę wody. Na komendzie przetrzymano nas do godz. 14. Tam też spotkałam swoich synów, którzy zostali oskarżeni o sabotaż i zatrzymani na 48 godz. do dyspozycji prokuratora.

Proszę o wydrukowanie mojego listu, gdyż chcę, by wszyscy czytelnicy „Pogranicza” dowiedzieli się o postawie policji. Dlaczego ludzie, którzy pragną spokoju, spokojnego życia, są traktowani jak najgorsze zło? Czy na świecie będzie sprawiedliwość, gdy sama władza jej nie stosuje?

Z szacunkiem
matka oskarżonych synów
Maria Zatonkał
Przemyśl, ul. Głowackiego 11

PRZED WSZYSTKIM UZDROWIĆ GOSPODARKE

ciąg dalszy ze str. 3

W zakładach pracy jest na ogół normalnie, ale im wyżej, tym gorzej — a w centrali to już zupełnie fatalnie. Ja nigdy nie antagonizowałam stosunków między obydwoma ugrupowaniami, natomiast kolega Krzaklewski twierdzi, że dopóki on będzie szefem „Solidarności”, żadnej współpracy między nami nie będzie. Na razie trwa spór o majątek. Owszem, chcemy oddać co trzeba, gdyż majątek związkowy pochodzi ze składek pracowników, ale żądany przez

„Solidarność” przelicznik na skali 1:180 jest co najmniej niedorzeczny i to właśnie skłóca niepotrzebnie ludzi. Zresztą w tej sprawie zwróciliśmy się do Międzynarodowej Organizacji Pracy, gdzie zasugerowano, żeby przelicznik ustalić przy udziale zainteresowanych stron. Poza tym fachowcy uznali, że obowiązująca aktualnie ustawa rewindykacyjna w obecnym kształcie nie może stanowić podstawy do egzekucji.

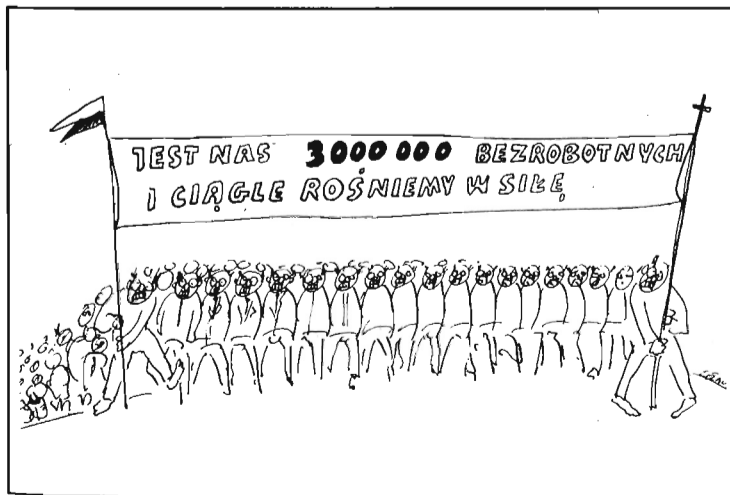
— Pani ocena prywatyzacji...

— Tam gdzie się ona sprawdza, powinna być przeprowadzana, ale nie może być dogmatem, lecz jedną z wielu metod uzdrawiania gospodarki. Tymczasem w ramach działań prywatyzacyjnych często nadużywa się prawa, co rusz ujawniane są afery, a przeciętnemu człowiekowi prywatyzacja kojarzy się z grupowymi zwolnieniami i bezrobociem.

— Wasze „lekarstwo” na bezrobocie?

— Przede wszystkim kontrola prywatyzacji, następnie stworzenie systemu zachęt dla pracowników w pełnym tego słowa znaczeniu, no i zapewnienie ulg podatkowych dla tych, którzy będą tworzyć nowe miejsca pracy. Jesteśmy też zdania, że zmianie musi ulec tzw. system zasiłkowania bezrobotnych. Nie może być tak, że równo traktuje się chłopaka po szkole i kogoś, kto przepracował dwadzieścia lat. Młodym trzeba koniecznie umożliwić podjęcie pracy, gdyż bezrobocie ich demoralizuje, zaś starszych tak zabezpieczyć, by w razie niemożności znalezienia pracy mogli w miarę godnie dotrzeć do emerytury.

Rozmawiał JACEK WINNICKI



„Armii” nie wystrzelano

Grupa szczawików, ubranych we w miarę jednolite mundury i uzbrojonych w bagnety oraz at-rapy broni palnej, wywołała ostatnio niemało zamieszania w województwie przemyskim. Sensację wykreowali, polując na wakacyjny temat, dziennikarze prasy codziennej, donosząc, iż w rejonie birczańsko-fredropolskim pojawiła się jakaś bliżej niezidentyfikowana formacja wojskowa. Tajemniczą „armią” zainteresowała się policja, a KPN wydała oficjalne oświadczenie, że jej strzelcy nie grasują w tym rejonie i że konfederacja nie ma z tym nic wspólnego. Słowem, była to typowa burza w szklance wody. Ale nie do końca.

Prawdziwe zagrożenie jednak istniało. Okazuje się bowiem, że grupa umundurowanych małolatów (kojarząca się wedle uznania z amerykańskimi marines, UPA, Wehrmachtem, KGB, Legią Cudzoziemską) wywołała u niektórych uczucie zagrożenia i mogła zostać rozbita i unicestwiona przez mieszkańców okolicznych wiosek, którzy skłonni byli powyściagać pochowaną po obejściach broń, by wystrzelać intruzów.

Tak to już bywa — w wolnej Rzeczypospolitej dziatwa wymyśla sobie atrakcyjne zabawy, do których dorośli jeszcze nie dorośli. (zs)

Bogaty tato

Lato w pełni, ryby pływają w Sanie, a zatem amatorzy moczenia wędek w wodzie spotykają się nad brzegiem rzeki, gdzie toczą redaków rozmowy. Moim kolegą po wędkarskim fachu okazał się bardzo sympatyczny chłopaczek. Od wędek, kolowrotek, haczyków i żyłek szybko przeszliśmy na inny temat. W pewnym momencie chłopiec zwrzył się, że jego tato jest bardzo bogaty. Buduje teraz dom, w którym znajdzie się sauna i basen, i dlatego też nie będzie musiał w przyszłości chodzić na miejską pływalnię. Wtedy

właśnie pomyślałem o przemyskim krytym basenie, który wybudowano przy dużym wsparciu społecznym. Kąpieli zażywa tu codziennie kilkaset osób, które płacą pewne kwoty plus tysiąc złotych za zamknięcie w szafce swej odzieży. Do wejścia na pływalnię uprawniają również karty wstępu (oczywiście bezpłatne). Bardzo mnie zastanawia kto z tych kart korzysta: czy ci, których nie stać na piętnaście czy dwadzieścia tysięcy za bilet, czy też raczej miejscowi promineri i ich dzieci? Odpowiedź nasuwa się sama.

RB

Wskaźnik poziomu lęku pacjentów — „Feartest”

Przyrząd składa się z bloku pomiarowo-rejestrującego i przekaźnika reakcji pacjenta (wskaźnik może być wykonywany jako pulpity zdalnego sterowania).

Gabaryty pulpitu-przekaźnika 5 x 5 cm
Gabaryty bloku pomiarowego 20 x 20 cm
Waga przyrządu 400 g
Pracuje w zakresie 220 V, 50 Hz

„Feartest” to unikalny przyrząd, nie mający analogii w karajach WNP i za granicą. Aparat opatentowano jako wynalazek, istnieje jego wzorzec. Przyrząd pozwala wyznaczyć indywidualne psychofizyczne właściwości pacjentów, którzy życzą sobie wykonania różnych zabiegów stomatologicznych w warunkach komfortu psychicznego i bezbolesnie.

Przyrząd rejestruje i zestawia automatycznie wskaźniki reakcji chorych i wychodząc z otrzymanych parametrów pozwala lekarzowi wybrać metodę niezbędną oraz znieczulenie chorych z różnym statusem psychofizycznym.

„Feartest”, to pierwszy pomocnik lekarza w diagnozowaniu różnych reakcji psychoemocjonalnych przy wszelkich zabiegach stomatologicznych. Przyrząd może służyć jako nowa część składowa przy kompletowaniu nowoczesnych zestawów stomatologicznych.

Firma, która zajmuje się projektowaniem i wykonaniem wyposażenia stomatologicznego. Telefon kontaktowy: Lwów (0322) 35-21-53

Z-3

TYGODNIK „POGRANICZE”

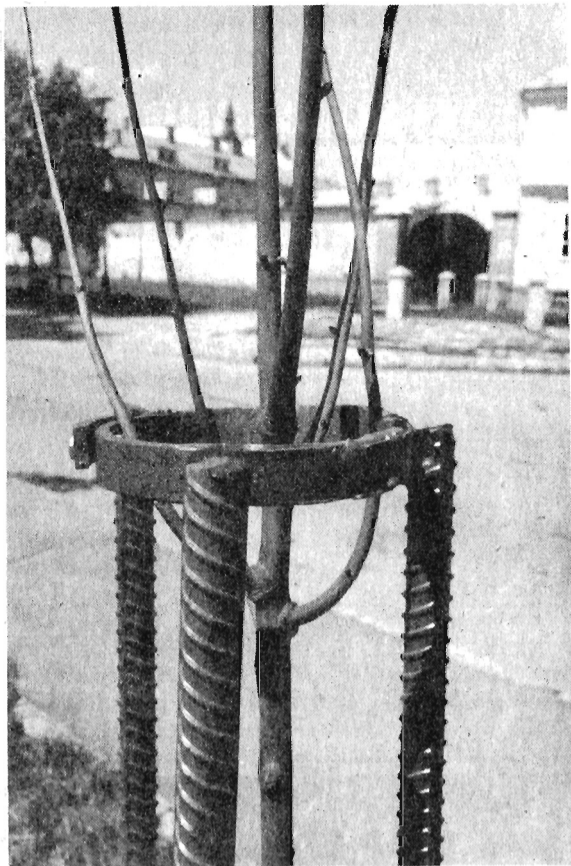
Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław D u ś k o .

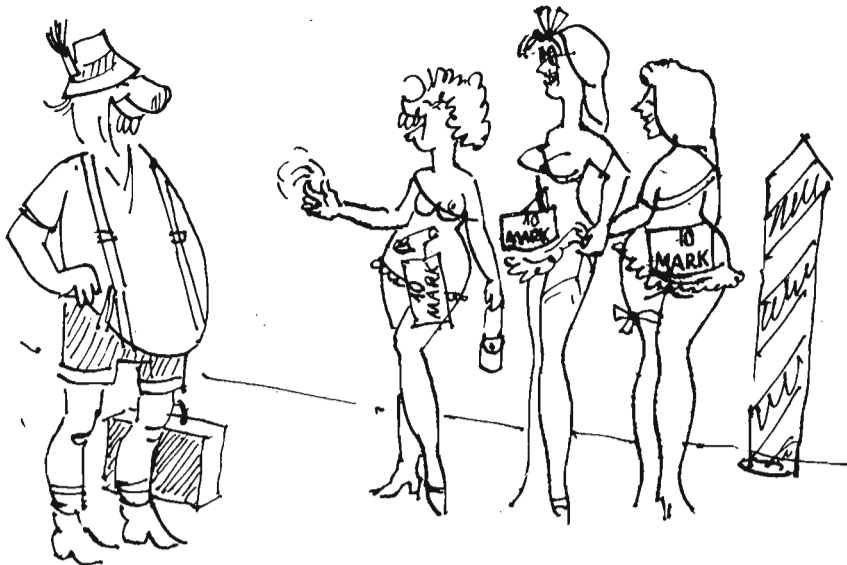
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemyślu. Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.



Przyrost kontrolowany.

Fot. R. BORYSLAWSKI



DZIEWCZYNY NA LATO.

Rys. E. KMIECIK

Golasy powszednieją

Nudyści, czyli naturyści, czyli po prostu golasy, jakoś nie dali w tym roku w województwie przemyskim powodów do nadmiernej sensacji. Spowszednieli czy co? A może lepiej ukryli się przed bystrym wzrokiem nienasyconych czarjorów?

Podjezwamy, że golasy, jako obyczajowa

wakacyjna mniejszość, mimo wszystko spowszedniały. Sami nie prowokują już reklamową golizną ludzi o tradycyjnych upodobaniach, a tekstylni rewanżują się im bezpieczną obojętnością. Nieliczne skupiska golasów zaobserwowane w niektórych miejscach po prawej stronie Sanu, na trasie pontonowej z Krasiczyna do Przemyśla, czuły się w miarę bezpiecznie. I tak być powinno.

(zs)

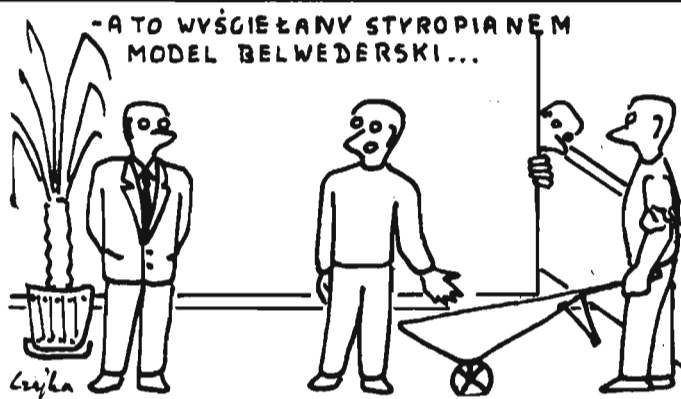
Nie dokończona robota

Przed wieloma miesiącami wybudowano w Przemyśle nowy wiadukt, sąsiadujący z ulicą Lwowską, co pozwoliło na modernizację trasy wodociągowej z tej ulicy na Zasanie.

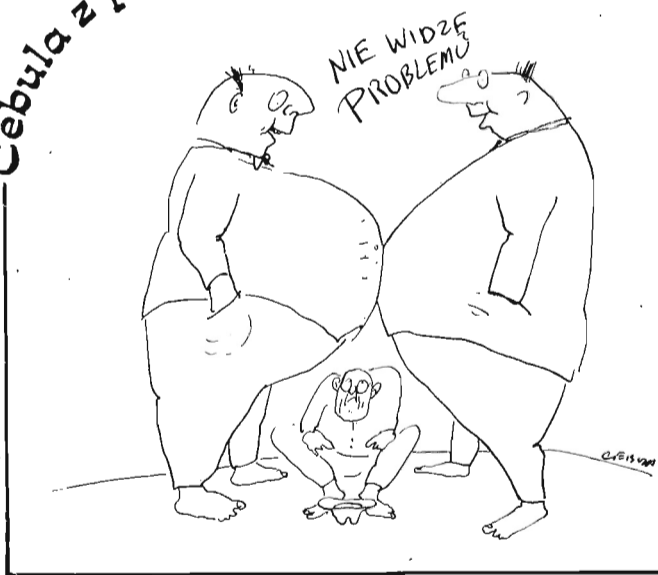
Wszystko byłoby w porządku gdyby nie jeden istotny szczegół. Oto bowiem niedaleko od wiaduktu znajduje się kilkudziesięciometrowy odcinek sprawiający wrażenie, że jakiś kataklizm zmusił drogowców do przerwania pracy. Wykonano począ-

tek i koniec jednego pasma jezdni, a na środku rośnie trawa. Z tego też powodu dojeżdżający do wiaduktu drugim pasmem muszą wykonywać łamańce i ograniczyć szybkość. Prawdopodobnie przyczyną takiego stanu są nieprzezwyciężone trudności z zakupem prywatnej działki, która akurat zajmuje część nieprzejezdnej drogi, a może sprawę wyjaśni nam odpowiednie służby?

RB



Cebula z pogranicza



z kuchni Krystyny

Placek ze śliwkami

Ciasto: 1/2 kostki margaryny, 1 szklanka cukru, 4 jajka, 2 łyżki mleka, 1,5 szklanki mąki, płaska łyżeczka proszku do pieczenia, 75 dag śliwek węgierki, cukier puder do posypania.

Tuszczyk utrzeć z żółtkami i cukrem, a następnie dodawać mleko i przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia. Na końcu wymieszać ciasto z ubitą pianą z białek, wyłożyć na blachę po-

smarowaną masłem i posypać tartą bułką. Pokrajane na połówki śliwki położyć na surowym cieście. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C, upiec. Gorące ciasto posypać obficie cukrem pudrem.

Śliwki pasteryzowane w sosie własnym

Śliwki węgierki, stoją z zamknięciem twist lub weki.

Dojrzałe śliwki bardzo dokładnie umyć w ciepłej wodzie (dodać łyżeczkę sody jadalnej na 5 l wody), starannie wypłukać w zimnej. Soda jadalna umożliwi zmycie z owoców woskowego nalotu. Śliwki pokrajać na połówki i układać bardzo ciasno w słojach. Zalać je przecierem przygotowanym z innych owoców, słoje zamknąć i pasteryzować: 0,5 l — 20 minut, większe o 5-8 minut dłużej

Do wygrania 500 000 zł

Krzyżówka z hasłem

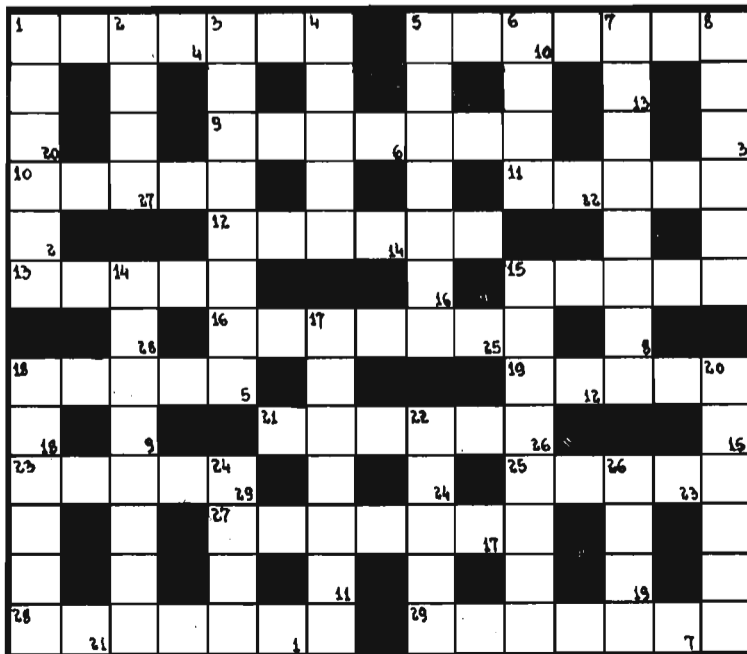


Poziomo: 1) platan, 5) słodkie wino węgierskie, 9) nauka o ptasich jajkach i gniazdach, 10) przyprawa korzenna, 11) sztuczna skóra, 12) znawca piękna, 13) pogląd filozoficzny Kotarbińskiego, 15) zdewastowany budynek, 16) bracia polscy, 18) liryczny wiersz, 19) jezioro w Afryce, 21) port na Peloponezie, 23) dodatkowa walka w sporcie, 25) posiadzenie, 27) aminobenzen, 28) zapusty, 29) może być stołowa.

Pionowo: 1) ikra, 2) bezkrytyczny naśladowca, 3) teoremat, 4) napad z powietrza, 5) urwana megatona, 6) trop, 7) witamina B-6, 8) nie kwas, 14) nieuk, 15) rozkwit, 17) w sekcje szczytów, 18) w muzyce „nagle”, 20) przynębenie, 22) plakat, 24) dowcip, 26) z niej olej.

Litery z pól od 1 do 29 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu książeczki oszczędnościowej z wkładem 500 000 zł, ufundowanej przez OW BGZ w Przemyśle.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 32/115
HASŁO: ZIEMIA PRZEMYSKA ZAPRASZA NA TURYSTYCZNE SZLAKI. Nagrodę niespodziankę otrzymuje p. Barbara Paławska z Przemyśla. Zapraszamy do redakcji.



PANNA (24 VIII — 23 IX)

„Kto chce zdobyć ludzi, musi w zastaw dać własne serce” — pamiętaj o tym na co dzień, bo zdajesz się zapominać i masz pretensje do całego świata, że Cię nie lubi.

WAGA (24 IX — 23 X)

Wyznajesz wolterowską zasadę, że „praca jest często ojcem przyjemności”. Nie bierz jej jednak tak bardzo do serca i nie zaharowuj się do upadłego. Pomyśl o relaksie.

SKORPION (24 X — 23 XI)

Dopadną Cię wakacyjne znajome. Poświęć im trochę więcej uwagi, bo już odjeżdżają. Nie zapomnij o wymianie adresów. Będą jak znalazł, gdy jesienią ruszysz w Polskę.

STRZELEC (24 XI — 21 XII)

Twój sarkazm był na miejscu. To doprawdy dziwny pomysł — założyć kłapy na oczy i udawać, że nic się nie widzi, gdy dzieje się tak wiele. Może zrozumieją.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

„Wytrwałą pracę zwyciężysz wszystko” — twierdził Wergiliusz. Sprawdź tę zasadę na własnej skórze, ale jesteś już bardzo zmęczony. Odpocznij.

WODNIK (21 I — 20 II)

Z wrodzoną galanterią wskazałeś „winowajcę”. Nie znasz litości ani przebaczenia, choć mienisz się prawym chrześcijaninem. Czyżbyś sam był bez winy?

RYBY (21 II — 20 III)

„Na fraszek dobry trunek” — powiada przysłowie. Gdy więc tłucze Was chandra, sięgnijcie po lampkę wina w gronie przyjaciół. Od razu poczujecie się różnie.

BARAN (21 III — 20 IV)

To prawdziwy pech! „Jak nie kijem go to pałą” — tyle kłód wali Ci się pod nogi w tak krótkim czasie. Może więc zmienić zajęcie?

BYK (21 IV — 21 V)

Znów zaczynasz przemawiać z pozycji wszechwiedzącego i na dodatek jedynego sprawiedliwego. Na szczęście już Cię przejrzeni. Czy sądzisz, że działasz na własną korzyść?

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

„Tak kochamy marzenia, że boimy się je realizować” — twierdził Camus, a wy zdajecie się mu basować. Tymczasem najwyższa pora zacząć je urzeczywistniać.

RAK (22 VI — 22 VII)

Poszedłeś jednak na ustępstwo? Małe bo małe, ale zawsze... Znak, że coś się zaczyna zmieniać na lepsze. Widać doszedłeś do wniosku, że „naczelnym obowiązkiem miłości jest słuchać”.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie uciekaj przed miłością, bo już Hipokrates stwierdził, że „kto unika miłości jest chory”. Przynajmniej odezwiesz się od szarej codzienności. Powodzenia!